Nr. 135. Lwów — Czwartek dnia 14 Czerwca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o ogłosach, przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz pet. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: Boże Ciało — 1 Junyi
Jutro: św. Wita i Mod. — Nykyfora

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 m. 55

Długość dnia godzin 15 minut 51
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Po zamknięciu sesyi.

Pomimo zamknięcia sesyi odbywają się w Wiedniu bardzo ożywione narady już to w łonie stronnictw parlamentarnych już to między prezesem gabinetu z jednej strony a przywódzcami stronnictw z drugiej. Tylko młodoczesi przenieśli na razie pole swej działalności do swego kraju i rozwijają tam agitacyę na zgromadzeniach. Wczoraj konferował prezes gabinetu dr. Koerber z członkami Izby panów hr. Oswaldem Thunem i br. Chlumeckim odgrywającym wybitną rolę w obozie niemieckim, tudzież z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, i ks. Lichtensteinem, przywódzcą frakcyi chrześcijańsko-socyalnej. Konferencya przewodniczących klubów niemieckich zamierza w najbliższym czasie przedłożyć rządowi memoryał w sprawie rządowego projektu ustawy językowej.

Oto otrzymuje od jednego z wybitnych polityków polskich następujące wytrawne uwagi o położeniu:

„Obecna sytuacya przedstawia się, jak biały arkusz papieru i dopuszcza jeszcze wszelkie kombinacye. Faktem jest, że przez obstrukcyę większość została rozbita, ale nie przestało też być faktem, że dawniejsza „Gemeinbürgschaft“ na lewicy istnieje w dawnej rozciągłości i obejmuje te same jeszcze stronnictwa. Jak długo ona istnieć będzie, tak długo też panowie Prade, Pommer, Lemisch i tym podobni torować będą drogę Ludwigstorffom, Aehrenthalom i Kinkom (pp. Prade, Pommer i Lemisch należą do narodowców niemieckich i popierają kierunek skrajnie narodowy, natomiast członkowie wiernokonstytucyjnej szlachty br. Ludwigstorff i hr. Aehrenthal, tudzież przedstawiciel izby handlowej Kink, należą do umiarkowanego obozu niemieckiego. *Przyp. Red.*) jak to się dzieje obecnie, i tak długo też choroba, trawiąca państwo, nie wejdzie nawet w stadyum rekonwalescencyi. Nie powinni zapominać o tem ci, którzy kierują polityką austryacką, a nie program tej polityki ma być jednolitówką. Możliwem jest usunięcie na drugi plan kwestyj narodowych i zbliżenie się umiarkowanych z jednej i drugiej strony, ale wykluczoną jest kombinacya, gdzie w skład większości z jednej strony wchodziłyby grupy umiarkowanych, z drugiej zaś, obok umiarkowanych, także skrajne radykalne żywioły.

Wiadomem jest, że Niemcy wśród których dominuje prąd radykalny, dążą do rozwiązania Izby, a nie ulega wątpliwości, że pozostawienie przyszłej Radzie państwa najważniejszych problematów niezałatwionych byłoby dowodem zupełnej bezsilności polityki, jeżeli na tej przyszłej Radzie do złożenia dowodu, że w Austryi wogóle rządzić parlamentarnie nie można. Czyliż może to przypuszczać, że owe dawne problematy, których dotychczas żaden rząd rozwiązać nie zdołał, mianowicie spór językowy i ochrona praw parlamentarnych więcej rozwiązane zostaną przez nowo wybrany parlament? Jest to tem mniej prawdopodobnem, iż że żywioły umiarkowane w znacznej części usuną się od udziału w wyborach, a już zgoła nie staną do walki dla zdobycia trudnych mandatów, których życie liczyć się będzie prawdopodobnie na miesiące. Zdaniem naszem proste: rozwiązanie Izby bez uprzedniego załatwienia kwestyi językowej i regulaminu Izby byłoby czynem wręcz wobec państwa karygodnym. Z chwilą zaś, kiedy te przeszkody usunięte zostaną, rozważny a spokojny rząd nie mógłby sobie zrobić jeszcze ostatnią próbę, ażali ten parlament, po usunięciu przeszkody, nie będzie funkcyonował normalnie. Dopiero gdyby ta próba zawiodła, byłby czas na rozwiązanie Izby.

Z powodu ostatnich zajść podnieść należy, że przypuszczenia, jakoby komitet z dziesięciu dążył do koalicyi polsko-niemieckiej, polegają na pozorach, a nie na faktach. Wiadomo, że rząd, który zwołał był konferencyę, celem sanacyi parlamentu, oświadczył, że udział w konferencyi mogą mieć wszyscy, którzy chcą preferować pracę parlamentarną. Klub słowiański i klub szlachty konserwatywnej oświadczył gotowość do pracy, ale z zastrzeżeniem, że walczyć przeciwko Czechom nie będą. Nie wszystkim też może wiadomem, że, mimo obstrukcyi, pertraktacye pomiędzy Czechami a Niemcami szły swoim trybem. Narady w kuloarach nie ustawały ani na chwilę, a wszystko to czyniło wrażenie, jakoby Czesi istotnie chcieli większość dlatego tylko, żeby przy pertraktacyach lepsze osiągnąć warunki. Pp. Jaworski i Dzieduszycki zrozumieli, że w obec tego spaść na nich może olbrzymia odpowiedzialność, i że spotka ich zarzut, iż wcale nie chcą pracować dla sanacyi parlamentu, a tylko Koło polskie oddają na usługi interesów czeskich.

W ponurym obrazie ostatnich wydarzeń, są jednak i jasne punkty. Koło polskie, jako partya państwowa, z ciężkiem sercem zdecydowało się było na uznanie w kwestyi językowej kompromisu Rady państwa, a tem się usprawiedliwić da tylko grozą sytuacyi. A jednak kamień z piersi spadł przez to, że sprawa językowa nie przyszła na porządek dzienny. Niewątpliwie byłoby Koło polskie w odpowiedniej chwili uczyniło wszakże zastrzeżenia, ale w każdym razie stanowisko, na którem stoi Sejm i delegacya polska byłoby ucierpiało, bo żadne zastrzeżenie nie zdoła zatrzeć dokonanego faktu.

Zamknięcie sesyi umożliwia dalej nowe ukształtowanie się komisyj izbowych, odpowiednio do tego, jaką będzie przyszła większość w parlamencie. Anomalią bowiem było, że prezesami dwóch najważniejszych komisyj, to budżetowej i kolejowej, byli członkowie klubu praktykującego obstrukcyę. To są stanowczo punkty jasne.

Co przyszłość przyniesie — niewiadomo. Ale z przyszłej większości niewykluczonym będzie w każdym razie nikt, kto zechce pracować dla sanacyi parlamentu“.

Sytuacya.

Piszą nam z Wiednia, 12 czerwca:

W dyskusyi o zamknięciu sesyi parlamentarnej zabrał głos bezimienny minister, rozmawiając z jednym z korespondentów *N. Fr. Presse*. Ponieważ ten minister oświadcza, że z powodu urzędowej misyi (jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej) w sobotę nie był obecny w Wiedniu i dopiero nazajutrz dowiedział się z dzienników o zamknięciu sesyi, może to być tylko albo dr. Piętak, albo dr. Hartel. Pewną jest rzeczą, że minister Piętak nie znajdował się na decydującej naradzie gabinetu w sobotę w nocy. Podobno na tej naradzie najdobitniej minister Rezek domagał się zamknięcia sesyi. Wykazuje to ponownie niedogodność obecności w gabinecie ministra będącego zarazem mężem zaufania obstrukcyi, a który przynajmniej nie miał odwagi wystąpić przeciwko niej. W gabinecie hr. Badeniego zasiadało wprawdzie kilku ministrów niemieckich, ale nietylko żaden z nich nie sympatyzował z obstrukcyą lewicy, lecz przeciwnie niektórzy, jak minister sprawiedliwości br. Gleispach, bardzo stanowczo ją potępiali i narazili się na namiętne pociski Wolfa et C-ie. Tymczasem dotąd nikt nie słyszał, aby p. Rezek był się oświadczył przeciwko obstrukcyi młodoczechów, z którymi przeciwnie pozostaje w najlepszych stosunkach. Otóż mąż zaufania obstrukcyi, zasiadający w gabinecie — to niezawodnie jedna z jaskrawych osobliwości w państwie nieprawdopodobieństw!

Ów bezimienny minister oświadczył korespodentowi *Neue Freie Presse*, że nie wątpi, iż niebawem ponownie zwołane będą konferencye ugodowe. Twierdzeniu temu dziś zaprzeczają ze źródeł półurzędowych. Zważywszy, że młodoczesi bez wszelkiego powodu rozbili konferencye ugodowe niemiecko-czeskie, trudno domyślić się, na co mogłoby się przydać ich ponowne zwołanie? Ani ministeryum, ani stronnictwa niemieckie nie mogą mieć ochoty podjąć ponownie experymentu konferencyi ugodowych, rozbitych ni stąd ni zowąd przez Czechów. Z drugiej strony p. Herold przedwczoraj oświadczył na zebraniu publicznem w Pradze, że *„cała Austrya teraz musi tańczyć według muzyki czeskiej“*. Rozzuchwalone rzekomem „zwycięstwem“, stronnictwo młodoczeskie znajduje się zatem w tej chwili w usposobieniu tak chorobliwej megalomanii, że byłoby rzeczą daremną rokować z tymi ludźmi.

Rzeczywiście zdaje się, że na teraz nic się nie stanie. Nie nastąpi ani rozwiązanie Izby, ani oktrojowanie ustawy językowej, regulaminu itd., — rząd poprzestanie na ogłoszeniu budżetu na drugie półrocze za pomocą § 14, jak to się dzieje od 3 lat. Zachodzi tylko pytanie, co się stanie z inwestycyami? Jeżeli rząd może pobierać podatki bez uchwały parlamentu, to może także zaciągać chwilową pożyczkę na inwestycye. Tak trzeba rozumować logicznie, a prawdopodobnie giełdy na podstawie takiego rozumowania nie odmówiłyby pożyczki. Słuszność zaś wymagałaby, aby w każdym razie rząd roboty publiczne przeprowadzał przynajmniej w tych prowincyach, które nie hołdują obstrukcyi, a zaniechał tych robót tylko w tych prowincyach, których posłowie obstrukcyą uniemożliwiają prawidłowe rządy. Tego wymagałaby logika i słuszność. Ale niestety obawiamy się, że praktykowana będzie odwrotna metoda!

Heca przeciwko Exc. Jaworskiemu z dzienników czeskich przeniosła się już do kół ulicznych demonstrantów, muzykantów i różnego rodzaju excendentów. Przynosi to czcigodnemu prezesowi Koła polskiego zaszczyt. To oburzenie warcholstwa młodoczeskiego dowodzi, że p. Jaworski trzyma wysoko sztandar — polski!

Włoski „afront“.

W parlamencie niemieckim wystosowali junkrowie zapytanie do rządu, czy wie o afroncie, wyrządzonym przez rząd włoski niemieckiej ojczyźnie i jeżeli wie, to czy nie uważa za właściwe żądać zadośćuczynienia. To zapytanie było więc wystosowane w takiej formie, jak gdyby Włochy nie znajdowały się w przymierzu z Niemcami, albo — jakżeby junkrowie starali się o jego zerwanie. Z ławy ministeryalnej odpowiedziano im jednak, że rząd włoski był w błędzie i że z Berlina już posłano mu wyjaśnienia, które niezawodnie dadzą tej sprawie pożądany obrót. — Jakaż to więc sprawa?

Oto rząd włoski polecił ogłosić w gminach następujący okólnik:

„Wiadomo, iż wschodnio-pruscy właściciele ziemscy znajdują się od dawna w wielkim kłopocie z powodu bezustannego wychodźtwa robotników z owych okolic, wskutek czego pomyślano o zastąpieniu ich przez włoskich robotników. Należy jednakże zwrócić uwagę na to, że głównej przyczyny wychodźtwa z Prus miejscowych robotników należy szukać w nędznem ich położeniu, jakie wytwarza obojętność i chęć zysku ze strony właścicieli ziemskich. Zwabieni wyższem wynagrodzeniem, większą niezależnością i mniej ciężką pracą, starają się wschodnio-pruscy robotnicy znaleźć w innych dzielnicach niemieckich zatrudnienie w wielkich warsztatach i przy robotach publicznych, naprzykład przy budowie kolei, kanałów itd. Próbowano już zastąpić ich robotnikami z ościennych krajów polskich i rosyjskich, ale z różnych powodów próba się nie udała. Z tego powodu, jak głoszą, postanowiono w Prusach ściągnąć do siebie włoskich robotników wiejskich. Otóż dokładne i wiarogodne informacye pozwalają nam oświadczyć, że włoscy robotnicy nie znajdą u wschodnio-pruskich właścicieli ziemskich wygodnego życia, a pod względem wynagrodzenia, pożywienia i mieszkania, mogą spodziewać się warunków jeszcze gorszych, aniżeli je mają we własnej ojczyźnie. Także w prasie podnoszono skargi na smutną dolę tamtejszych robotników. Mamy nadzieję, że nasi robotnicy wiejscy nie pozwolą się skusić do wychodźtwa do Prus, chyba, że zawrą prawidłowe kontrakty z dobremi rękojmiami, które im zapewnią wynagrodzenie, równe uciążliwościom wędrówki“.

W tym okólniku powiedziano wyraźnie, że rząd włoski daje swe ostrzeżenie po zebraniu dokładnych i wiarygodnych informacyj, a więc berlińskim dyplomatom trudno go będzie przekonać o tem, że jest w błędzie. Prasa berlińska wie o tem, więc też tylko z oburzeniem wyrzeka na Włochy, jako na kraj, który odpłacił się czarną niewdzięcznością za „liczne dobrodziejstwa“ doznane od Niemiec. Te dobrodziejstwa — to zapewne zachęta do zaboru państwa kościelnego.

Kilka słów

o „Pańskiej zabawce“.

W numerze 120 *Przeglądu* z dnia 26 maja b. r. wyczytałem artykuł bezimiennego autora p. t. „Pańska zabawka“, omawiający sprawę wyścigów konnych, a zawierający tak słuszne i trafne uwagi, że się z niemi zgodzić musi każdy, który się na tę sprawę zapatruje nie powierzchownie, a głębiej i poważnie.

Istotnie nie szczędziły rozmaite dzienniki, zwłaszcza czerwono zabarwione, wyścigom „drwin i kpin“, o których autor wspomina, ale cóż robić? Już to w naszym kraju taki obyczaj, że o dwóch głównie sprawach każdy czuje się powołanym dyskutować i sąd wydawać, tembardziej stanowczy, im mniej się na którejś z nich rozumie; a sprawami temi: polityka i chów koni.

Czy się te „kpiny i drwiny“ przyczyniły do widocznego u nas upadku wyścigów konnych — mówię tu o koniach i jeźdźcach galicyjskich — trudno wyrokować, bo przecież „nie wszystkie głosy idą pod niebiosy“, ale faktem jest, że i koni ubyło i ubywa z każdym rokiem, i daleko mniej młodzieży polskiej uprawia rycerskie rzemiosło jeżdżenia na wyścigach.

Nie można także zaprzeczyć, że owe napady w dziennikach przeciw wyścigom pojawiają się od lat wielu, a ze wszystkich części dawnej Polski jedynie tylko w Galicyi.

Pisał Stanisław Koźmian onego czasu przed wieloma laty w liście z Pesztu, drukowanym w *Przeglądzie polskim*, „że wyśmiewają w Galicyi wyścigi konne, bo cały świat cywilizowany na obu półkulach uznał je za pożyteczne i przyjemne.“

Szanowny autor owego artykułu mówi o wyścigach przeważnie jako o sporcie, porównywając go z gimnastyką, wioślarstwem, jazdą na rowerach, łyżwiarstwem, myśliwstwem, konną jazdą, grą w foot-ball, w lawn-tennis, szermierką i t. d. pod względem przyczyniania się do fizycznego zdrowia społeczeństwa.

Trening, to jest przygotowanie się fizyczne jeźdźca do wyścigów, ażeby dojść do stanu fizyologicznego umożliwiającego zużycie wszystkich sił, bez zbytniego zmęczenia, do jeżdżenia na wyścigach, to praca bardzo surowa. W Anglii, ojczyźnie wszelkich sportów, a hołdującej zasadzie „mens sana in corpore sano“ (w zdrowem ciele zdrowy umysł) jeden tylko trening wioślarski uchodzi za surowszy.

Wioślarzem nigdy nie byłem, ale od roku 1864 do roku 1883 starałem się jak najwięcej jeździć na wyścigach, i z doświadczenia powiedzieć mogę, że nie znam ćwiczenia zdrowszego, przyczyniającego się więcej do wyrobienia siły w mięśniach, nerwach i płucach, odradzającego zgoła cały organizm, niż przygotowanie do jazdy wyścigowej. Nie mówię już o traceniu wagi przez poty, głód i t. d., które, chociaż bardzo uciążliwe, a może właśnie dlatego, że uciążliwe, przyczynia się znakomicie do owego odrodzenia całego ustroju ciała, o którem powyżej mówiłem.

Bardzo ranne wstawanie, praca na koniu przez parę godzin, dyeta ściśle wymierzona, muszą na zdrowie jeźdźca wyścigowego wywierać wpływ nader zbawienny.

Sama jazda w wyścigu zaś jest sportem jednym z najwięcej natężających oddech, mięśnie, nerwy i wyrabiającym w wysokim stopniu przytomność umysłu i odwagę.

Ale co tu dziś o tem mówić? Dziś jeźdźców-Polaków widzi się w spisie dorocznym coraz mniej, a większość młodzieży woli iść do totalizatora i przy nim na zielonym torze szukać wrażeń zielonego stolika, niż wsiadać w siodło.

Jak już wspomniałem, szanowny autor owego artykułu traktuje wyścigi konne głównie jako sport, zaś znaczenia ich dla chowu koni w ogóle ze strony ekonomii narodowej i siły wojskowej państwa, dotyka dość pobieżnie, otóż pozwolę sobie i pod tymi względami jeszcze słów parę powiedzieć.

Przedewszystkiem nie mogę zgodzić się ze zdaniem wyrażonem w trzecim ustępie owego artykułu, „że próbą siły konia jest szybkość“ — podług mnie jest nią wytrwałość. Koń bardzo szybki, bo mu tę szybkość Pan Bóg dał, może na krótkie mety wygrywać, jednak nie mieć wartości jako reproduktor dobrych, silnych koni użytkowych, a wartość tę mogą mieć w wysokim stopniu konie mniej szybkie od niego, które on na krótką metę może pobił, ale z którymi na długą nie wytrzyma.

W austro-węgierskiej monarchii weszły od lat kilkunastu w modę wyścigi na krótkie mety.

Hr. Lehndorff, naczelnik pruskiego stada rządowego w Graditz, pierwsza dziś powaga w sprawach chowu koni, pisze w swojem wiekopomnem dziele „Podręcznik dla chowu koni“ (Handbuch für Pferdezüchter), że propozycye wyścigowe t. j. warunki biegów, są regulatorami chowu koni; otóż propozycye tych biegów, przeważnie na krótkie mety, wyregulowały chów koni w Austro-Węgrzech tak, że pomiędzy warunkami większej części wyścigów czyta się warunek, że dopuszczone są konie „kontynentalne z wyjątkiem francuskich“.

Słowem „kontynentalne“ wykluczone są konie angielskie, a francuskie wyraźnie. Austro-węgierskie propozycye wyścigów przyznają się więc otwarcie, że konie angielskie i francuskie są o tyle lepsze, że... trzeba je wykluczyć od współubiegania się o nagrody, bo pozabierałyby co znaczniejsze. Co do angielskich, to bardzo naturalne, a co do francuskich, to wyższość ich przypisać się godzi jedynie temu, że od lat wielu Francya starała się raczej o konie wytrwałe na długą metę, niż o szybkie, dlatego też we Francyi nie wolno dwulatkom biegać przed jesienią, a jest tam bieg gładki dla 4-letnich i starszych na metę 6400 metrów (Prix Gladiateur) chyba najdłuższy w Europie. Hr. Lehndorff we wspomnianej książce (Wydanie pierwsze, Berlin 1881) na str. 189 na początku rozdziału o chowie koni czystej krwi, stawia jako epigraf zasadę:

„Wolność od błędów nie jest najwyższem dobrem, ale największem złem brak zdrowia *),

a dalej pisze:

„Dobremu koniowi wyścigowemu potrzeba najprzód zdrowia, powtóre zdrowia, potrzecie dużo zdrowia, a celem chowu koni czystej krwi, jest zaszczepienie tego zdrowia w organizmie, nerwach i członkach mniej szlachetnemu potomstwu, a przez to podwyższenie jego zdolności do pracy“ **).

*) Die Makelfreiheit ist der Güter höchstes [nicht,
Der Uebel grösstes aber Ungesundheit!

**) Zu einem guten Rennpferde gehört erstes Gesundheit, zweitens Gesunheit und drittes viel

---

61)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Cóż? nie mówisz nic? — zagadnął z gniewem. — Ach, ty! ty!... ty nie rozumiesz, że to mój tryumf? że odtąd ani najjaśniejszy król, ani przemądre stany najjaśniejszej Rzeczypospolitej, nie mają nic ode mnie do żądania? Cóżem ja winien, że tam jakiś Baumgardt mścił się?... Rzecz inna, że mając raz Kalksteina w moich rękach, wydać go nie mogę, jako przeniewiercy, zdrajcy, paszkwilanta mego! To jest moje prawo, tak! Powiedz to temu nadzwyczajnemu, cha! cha! posłowi, Opackiemu. Może sobie już jechać. Ładnie sprawił poselstwo! Teraz nie mam już z nim nic do gadania...

Znowu chodził po komnacie, rzucając od czasu do czasu z podełba wzrok na Waldecka. Złościło go milczenie ministra.

Po chwili mówił, jakby sam do siebie:

— Tak więc z panem Stolińskim koniec... Do króla natychmiast wysłać pismo... listy Kalksteina zaraz wyprawić; kopie z nich zdjąć; niech u nas zostaną...

— Tym listom — ozwał się minister — nie uwierzy nikt...

Elektor na środku komnaty przystanął, gębę otworzył szeroko i gniewne oczy na Waldecka wytrzeszczył. Wargi mu drżały; milczał moment i nagle wybuchnął:

— Tyś się wściekł, Waldeck!... A mnie na co ich wiara? Potrzebny mi był jeno taki dokument i ten mam!... A wiarę ich tobie daruję... cha! cha... Patrz-no tylko, abym ja tobie wiary mojej nie odebrał, bo ty mi od pewnego czasu...

Urwał, stękać począł i zwolna szedł ku fotelowi, na którym usiadł ciężko.

— Ty mnie dobijasz, Waldeck, ty mnie dobijasz! — skarżył się żałośnym głosem.

— Miłościwy panie — ozwał się minister — ja zawsze tylko w szczerej chęci...

— Chęci!... chęci!... ofuknął się elektor — z twojej chęci tyle, co z babskiego języka... zmartwienie jeno... zgryzota!

A w duchu myślał:

— Gdybyś ty mi nie był potrzebny! tobym cię posłał wraz z twemi dobremi chęciami tam, gdzie pieprz rośnie...

Głośno zaś zagadnął:

— Więc czegobyś ty chciał? jakbyś myślał, jak?

Waldeck moment się wahał, lecz nagle zdecydowany, ręką machnął i, zbliżając się, rzekł:

— Z Kalksteinem ja skończyłbym tak: Za to, że ubliżył godności elektorskiego majestatu, skazałbym go na utratę dóbr i wygnanie z granic Prus...

— Do Polski może... cha! cha! — szyderczo przerwał Fryderyk Wilhelm.

— Dłuższe trzymanie go w kaźni, lub co gorsza, wydanie surowszego wyroku, wzburzyłoby do reszty i tak już rozgorączkowane głowy szlachty pruskiej i wywołałoby niechybnie odwet ze strony Rzeczypospolitej...

Elektor słuchał, wargi gryzł z wściekłości, opuchłe kolana rękami tarł, a czasem szeptał:

— Nie wytrzymam!... O, o, *Herr Gott*, nie wytrzymam!...

Wreszcie począł krzyczeć w głos:

— Ty głupi, Waldeck!... głupi, albo przewrotny! Ty nie minister mój, a wróg... Ja cię!... Ale nie, pierwej odpowiem ci na wszystko: Kalksteina nie puszczę, nie! Aby mi nowe spiski knował? nie!... Ja przez niego wiedzieć będę wszystko... boć przecie on sam działał? On przed królem i stanami polskiemi odgrażał się imieniem całej szlachty pruskiej... Więc niech powie: Kto z nim?... A ja wszystkich zduszę!...

— Nie wyda on nikogo! — wtrącił minister.

Fryderyk Wilhelm zwrócił ku niemu rozognioną twarz, na rękach w fotelu się wsparł i podniósł jakby skoczyć miał:

— Nie wyda? cha! cha!... Zobaczymy! Niech-no mu tam w Memlu ostrą kwestyę zadadzą... zobaczymy...

Osunął się znowu i rękami pokazywać począł:

— Niechno go jeno rozłożą... tak, wyciągną tak!... a potem zakręcą... zakręcą... cha! cha! Wyśpiewa wszystkich mi wiernych Schliebenów, Rothów, Rackmohrów... cha! cha! Wszyscy wraz z nim pójdą pod miecz — rozumiesz?

Waldeck milczał. Czuł że mu krew w żyłach stygnie.

— On przecie tego nie uczyni... — myślał.

Elektor zaś mówił, a raczej krzyczał ciągle szyderczym głosem:

— Wówczas, widzisz, nastąpi dopiero uspokojenie... cha! cha! wzburzonych umysłów... Kalkstein czy tu, czy z wygnania burzyłby ciągle, a tak, widzisz, wybornie, będzie cisza...

Po chwili ciągnął dalej:

— Na jedno jużem ci odpowiedział, kochany Waldeck, a teraz na drugie odpowiem. Lękasz się ty odwetu ze strony Rzeczypospolitej?... A ja sobie z tego kpię... rozumiesz? Oni teraz tam będą bardzo zajęci; nie stanie im czasu myśleć o swoim panu Stolińskim, nie! Oni nawet teraz będą kontenci z tych dokumentów, które im poślę! Nie uwierzą im — powiadasz? Może być... ale będą udawali, że wierzą... bo jeden kłopot spadnie im z głowy... Ja wiem, że tak. Teraz mają oni inną, ciężką robotę. Z jednej strony Doroszeńko i tatarzy... a Doroszeńko już wie, czegoby chciał brandenburski elektor! On wie i tak uczyni, nie popuści!

— Kuryera naszego przychwycono — przerwał Waldeck.

— To i cóż z tego? — wrzasnął Fryderyk Wilhelm — przychwycono tego, który już wracał... Mają ślad, dowodów brak... Ale trzech innych do Czehryna dotarło i Doroszeńko już wie... nie popuści! A z drugiej strony — ottomańska potęga, co?... Gdzież im teraz pan Stoliński i odwet za niego w głowie? Wkrótce tam będzie zawierucha okrutna, o, będzie...

Urwał i za moment mówił wolniej i ciszej, jakby sam do siebie:

— Ukraina już nie ich... nie!... Kamieniec przepadnie!...

Zamyślił się marząc. I nagle krzyknął:

— Gdyby nie ten hetman! gdyby nie on!

Gwałtownie się poruszył, a potem szybko tonem urywanym rozkazy wydawał:

— Napisać natychmiast do Kalneina i Görzkego... Niech tego pana Stolińskiego wezmą ostro na męki... dopóki nie wyśpiewa spólników... „Ostrą kwestyę“ mu zadać, niech śpiewa... A potem — pod miecz!

Waldeck otworzył usta, protestować chciał, lecz elektor porwał się z miejsca i wrzasnął:

— Ani słowa!... tak musi być!

Waldeck tedy w milczeniu odchodził.

Lecz elektor jeszcze z progu go zatrzymał.

— Aha! ten Görzke to dzielny człek, zręcznie to sprawił... Ale chwalić nie trzeba... rozumiesz?... niech się ciągle zasłużyć stara... Napisz mu więc, żem nie kontent, iż nie kazał Kalksteinowi pisać do samego króla... On przecież z paszkwilami na mnie aż do niego trafiał... Napisz tedy, żem nie kontent, bardzo nie kontent, cha! cha!...

Minister skłonił się i wyszedł. Czuł, że wszelka opozycya byłaby daremna; wyrok na Kalksteina był już nieodwołalnie wydany...

Elektor za wychodzącym Waldeckiem pogroził pięścią z ogromną złością.

— Poczekaj!... — szepnął — przyjdzie i na ciebie czas!

Usiadł znowu, głowę wsparł na ręce i zadumał się. Jego ospała twarz to bladła, to czerwieniała, odbijając różne wrażenia, których w samotności maskować nie było potrzeba. Czasem grube wargi uśmiechały się szyderską radością, to znów zaciskały się one, a wówczas z oczu strzelały błyski, które wnet potem zasnuwała mgła, jakby zniechęcenia, czy niepewności.

I znowu, jak pierwej, elektor poruszył się gwałtownie, a wznosząc zaciśnięte pięści do góry, wyszeptał dziwnym tonem niemocnego gniewu:

— Gdyby nie Sobieski... gdyby nie on....

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tem zdaniu zawartą jest alfa i omega chowu koni czystej krwi i jego zadanie i znaczenie w chowie koni w ogóle.

Po dobrym koniu czystej krwi rodzi się, przy stosownej selekcyi ze strony matki, dobry koń półkrwi.

Tak jak pierwszego potomstwo, to konie zbytkowe, wierzchowe i zaprzężne będące artykułem handlu światowego, tak dobry koń półkrwi staje się reproduktorem dobrych remont i koni roboczych, *vulgo* broniaków.

Bardzo często słychać w naszym kraju zdanie: „Na co nam wyścigów? nie potrzebujemy koni szybkich, ale silnych, wytrwałych, koni użytkowych i roboczych".

Otóż ktokolwiek tak mówi, daje sobie patent nieznajomości rzeczy, bo bierze sprawę jednostronnie, gdyż właśnie przez wyścigi droga do owych wytrwałych koni użytkowych i roboczych. Możnaby go się zapytać, czy się kiedy przypatrywał „robocie" jaką koń wyścigowy przebyć musi, nim się na tor wyścigowy dostanie. Jest to bardzo ciężka, oczywiście stopniowana, ale co najmniej parę miesięcy trwająca praca w celu uwolnienia go od zbytecznego tłuszczu, wyrobienia mięśni i oddechu, słowem doprowadzenia konia do stanu fizyologicznego, pozwalającego mu rozwinąć w danym razie wszystkie siły jakie mu dała natura i natężyć je do najwyższego stopnia. Jeśli w czasie tego przygotowania zaszwankują: oddech, ścięgna w nogach, albo apetyt, trzeba koniowi w pracy ulżyć i albo już biegać wcale nie będzie, albo stanie do biegu nieprzygotowany, więc z tem mniejszemi szansami wygranej. Trening tedy jest próbą zdrowia, a jak wiadomo zdrowie pierwszym warunkiem siły i możności jej objawienia.

Tem samem więc nie szybkość, a nawet nie sam wyścig jest prawdziwą próbą zdrowia i siły konia, a jest nią trening.

Gdybym miał do wyboru na reproduktory dwa konie, z których jeden wygrał dwa lub trzy wielkie t. zw. klasyczne biegi, a potem biegać przestał, bo już nie mógł; drugi zaś nie wygrał nigdy znaczniejszego biegu, ale biegał przez kilka lat po kilkanaście razy, to wybrałbym niewątpliwie tego drugiego, chociażby bardzo mało, albo nic nie wygrał, bo wytrzymaniem treningu przez kilka lat i częstem bieganiem dał dowód zdrowia i siły.

Pojmuję zatem zadanie wyścigów tak: że jeśli nie bezpośrednio wyścig jest próbą siły i wytrwałości konia, to jednak tak jak muszą być w szkołach egzamina, rygoroza i t. d., tak też muszą być wyścigi dla wypróbowania koni, bo gdyby nie było ich i nagród wyścigowych, to nikt by koni nie trenował, co jest rzeczą i mozolną i ryzykowną. Zdarza się często, że uczeń celujący na egzaminach okazuje się „osłem" w życiu praktycznem, tak samo też koń, który wygrał bieg lub parę biegów bardzo znacznych może się okazać do produkcyi koni użytkowych lichym, ale koń, który biegał dużo, więc pracował często w treningu, czem dał dowód zdrowia i siły, z pewnością odpowie temu celowi.

Tym sposobem wyścigi wpływają pośrednio na chów koni wszelkiej klasy, to jest w dół aż do remont i koni roboczych.

Nagrody wyścigowe zachęcają do trenowania; trening daje możność poznania i wyboru reproduktorów zdrowych i silnych, a potomstwo ich półkrwi, również zdrowe i silne, produkuje w kraju remonty i konie robocze, odznaczające się temi samemi zaletami, więc użyteczne.

Oto cel i zadanie wyścigów konnych w gospodarstwie krajowem i państwowem; nie są więc one „ce qu'un vain peuple pense" (jak próżny naród myśli) tylko „pańską zabawką!"

Skoryki, w czerwcu 1900. *K. T.*

Słowo a treść.

Ostatnia polemika pism rosyjskich o prawach i obowiązkach narodowości nierosyjskich, podlegających berłu carów, była przedewszystkiem polemiką o stosunek Polaków do Rosyan. Z naszych o niej wzmianek czytelnicy wiedzą, że obóz szowinistów zażądał narodowego i religijnego „zlania" się wszystkich tych narodowości z Rosyanami, natomiast obóz przeciwny wypełnił swe artykuły takimi słowami jak „ugoda", „pojednanie", „tolerancya" i t. d. Na koniec petersburski dziennik *Nowoje Wremia*, znany z tego, że stosuje swe przekonania do prądów w sferach ministeryalnych, wystąpił z artykułem pod tytułem „Słowo a treść" i sprawił nim w prasie takie wrażenie, jak gdyby był tłómaczem decydującej woli. Może tak nie jest, lecz skoro za taki uchodzi, sądzimy, że trzeba go poznać. Otóż co pisze on tak:

„Nie ma wątpliwości, iż literackie odbicie polskiego otrzeźwienia się specyalnie w petersburskiej sympatyzującej z Polakami publicystyce zostało zaprawione znaczną dozą lekkomyślności i zarozumiałości politycznej. Sztandar, podnoszony przez petersbursko-polskich publicystów tego kierunku, ma zwykle dwa zabarwienia. Od strony Polaków sztandar ma kolor „umowy", od strony Rosyan — „pojednania", tem więcej, że oba te słowa mają po polsku jedno znaczenie „ugoda". Niemal zwracaliśmy uwagę na bezsensowność terminu: „ugoda", która raczej dzieli, niż godzi. Dzięki temu słowu, okazuje się, iż zbliżenie, które było faktem niezbędnym, i które społeczeństwo polskie uważają jako zamianę „gniewu na łaskę" i raczą z kimś się godzić — my zaś rozpoczynamy z nimi jakieś targowanie handlowo-polityczne, dla nas nawet niekorzystne! To, co Polacy otrzymali od nas, (co otrzymali? — przyp. Red. *Przeglądu*), a czego nie otrzymują w Poznaniu od Niemców, otrzymali dlatego, że są Słowianami, czego my nigdy nie zapominamy, i nie zapominamy, bo sami jesteśmy Słowianami, dlatego też i żadnych umów między nami być nie może, jak ich nie może być między braćmi. W sporze Słowian między sobą zawsze było więcej miłości i zaufania ze strony rosyjskiej, niż ze strony Polaków, — ale możemy czekać, gdyż państwo rosyjskie ma przed sobą dość długie istnienie. Teorya „pokoju-umowy", propagowana przez pewną grupę publicystów, jest ulubionym przytułkiem tego rodzaju publicystyki. Nie przeceniamy jednak nigdy tego zjawiska literackiego i politycznego, tłómacząc sobie ten objaw zupełnie psychologicznie i pojmując jego konieczność. Pewna część polskich publicystów jest wychowana w tego rodzaju tradycyach, że jezuityzm stał się ich drugą naturą.

Publicyści ci nie mogą wstrzymać się od działania podstępem, choćby bezcelowo i bez pożytku, z zamiłowania do sztuki. Publicyści ci już od dawna próbują wziąć nową nutę; poczuli oni, iż w społeczeństwie polskiem dojrzewa coś nowego, coś takiego co odsłania przed jego samopoczuciem nowe widnokręgi. Wkraczając na nową tę drogę, publicyści ci starali się swoją „prawomyślność" ocalić w pojęciu patryotyzmu polskiego, dając do zrozumienia, że w ten sposób można zdobyć jakąś „ugodę". Ale wynalezione przez nich wyrażenia literackie dla określenia nowego nastroju w społeczeństwie polskiem, nie oddawały nawet w części istoty rzeczy. W społeczeństwie polskiem, niezależnie od kierowników, narodziło się otrzeźwienie. Chęć przedstawienia tego „otrzeźwienia", jako „ugody" — jest dziełem publicystów, którzy bali się i boją ostrego zerwania z tradycyą.

„W pośród inteligencyi polskiej niewątpliwie znajduje się już fundament do trwałego poczucia nieuniknionej konieczności historycznych losów narodu polskiego. Obcowanie z życiem rosyjskiem nie mogło przejść bez śladów. Rola, którą język rosyjski, literatura rosyjska zajęły nietylko w Słowiańszczyźnie, ale — co jest rzeczą bardzo ważną dla Polaków-zachodowców — w całym świecie cywilizowanym, musiała wstrząsnąć starymi polskimi poglądami o niekulturalności Rosyan. Wypadki wszechświatowe wskazały Polakom, jak chimeryczne są ich nadzieje otrzymania od „Europy" czegoś więcej, aniżeli im dała państwowość rosyjska, pod której opieką literatura polska dosięgła najwyższego rozwoju. Wreszcie gubernie polskie są nierozerwalnie związane z centrum cesarstwa pod względem handlowym i materyalnym — tak, iż obejść się bez języka rosyjskiego Polacy dziś nie mogą. Te przyczyny wraz z demokratyzacyą społeczeństwa polskiego i upadkiem romantyzmu szlacheckiego stworzyły nowy nastrój. Społeczeństwo polskie poczuło w sobie pewną dozę trzeźwości i demokratyzmu rosyjskiego, a to zaczyna działać skutecznie. Jesteśmy świadkami dopiero początku tego procesu. Oczywiście, będą różnego rodzaju zboczenia, ponieważ jednak proces ten rozwija się pomimo woli jednostek, czy partyj, samą siłą rzeczy, siłą faktów historycznych — to jest on niecofnionym, nieuniknionym, koniecznym.

„Być może, iż w pewnej części „ugodowcy" są tylko odmianą „stańczyków", jakkolwiek utożsamienie jednych z drugimi byłoby błędem. Zrodzony na gruncie austryackim, ten stańczykowski pierwiastek nie może być identyfikowany z tem, co wyrosło na gruncie rosyjskim. Jeszcze większym błędem byłoby utożsamiać objawy „trzeźwości" Polaków rosyjskich z „ugodą" literacką. Księżo-szlachecka i fabryczno-bankierska partya nie wyczerpuje „ugodowego" społeczeństwa polskiego, choć będąc bogatą i uposażoną, jest silną i na pierwszy plan występuje w razie urzędowego przedstawicielstwa. Plutokracya żydowska — „Polacy wyznania mojżeszowego" i przemysłowo-fabryczna część tej partyi, najmniej może poświęcić zysków ekonomicznych, jakie przemysłowi Przywiśla daje dzisiejsza sytuacya, na korzyść różnych fantazyj romantycznych. W tem znaczeniu jest ona lojalna. Partya ta zadawala się szychem i błyskotliwością patryotyzmu romansów historycznych Sienkiewicza, które — należy to zaznaczyć— są również jako cudne bajki czytane z rozkoszą przez publiczność rosyjską. Narodowe i społeczne potrzeby Przywiśla partya ta nieuleczalnie skłonna jest przedstawiać w pewnem oświetleniu ciasno-giełdowem i dzięki swemu pochodzeniu skłaniać się będzie zawsze na stronę osobistych interesów kapitalistycznych plutokracyi i magnateryi. Być może jednak, iż niezadługo bawiący się w „ugodę" zastanowią się wobec powagi tej siły, którą sami jakoby obudzili. Kiedy świadomość nieuniknionej konieczności i korzyści, płynących z dzisiejszej sytuacyi Polski pod skrzydłem wielkiej Rosyi, przesiąknie głęboko do społeczeństwa polskiego, niektórzy publicyści polscy będą musieli przekonać się i stwierdzić, że to, co uznawali nieszczerze, warunkowo i podstępnie, to otwarcie i szczerze rozwinęło się w życiu, gdyż służyło życiu i tworzyło życie. Przekonają się, iż przez uwolnienie i uwłaszczenie włościan polskich, przez uporządkowanie chaotycznego gospodarstwa polskiego, przez wszystkie wpływy duchowo kulturalne, przez prawdziwie braterskie obcowanie, przez dopuszczenie Polaków do wszystkich godności w głębi cesarstwa —Rosya stworzyła nową Polskę i nowych Polaków, związanych organicznie tysiącem niewidzialnych nici z losami historycznymi całości państwa. Gmach nowej, związanej z Rosyą i jej losem Polski, posiada głębokie fundamenty, a budowa tego gmachu postępuje naprzód niezależnie od woli jednostek. Postępuje zaś dlatego, iż w zbiorowej masie Polak łatwiej będzie oddychał w nowej Polsce, narodowa zaś jego indywidualność, nic z siebie nie zatracając, teraz dopiero zacznie otrząsać się z naleciałego naśladownictwa europejskości.

„Po oswobodzeniu słowiańskiego, wolnego pierwiastku polskiego ze szkodliwego szychu szlachecko-feodalnego, rozwiną się skrzydła geniuszu narodu polskiego. To się już daje spostrzegać w literaturze polskiej. Czyż nareszcie mogą nie oddziałać na tak wrażliwą i utalentowaną narodowość, wszystkie fakty historyczne, które wypływają i dojrzewają w Słowiańszczyźnie? Czesi, najkulturalniejsze plemię w zachodniej Słowiańszczyźnie, zrozumieli wszechsłowiańską doniosłość mowy rosyjskiej i Rosyi, jako podpory niezależności słowiańskiej. Żywy ten przykład dowodzi wyraźnie, że społeczeństwo rosyjskie trafnie sądzi, oczekując wszystkiego od obudzenia się w Polakach samopoczucia słowiańskiego z odsunięciem od siebie „ugód" wszelkiego rodzaju".

A zatem — zdaniem *Nowego Wremienia*— wszelkie polemiki i wszelkie starania o wyjaśnienia zagadki: jak postępować? — są zbyteczne. To są słowa i więcej nic. Bo treścią jest to, że jakaś „nowa Polska" znajdzie się zapewne jako ryba w morzu wszechrosyjskiem.

Gesundheit, und Zweck der Vollblutzucht ist, diese Gesundheit in Gliedern, Constitution und Nerven der gesammten Halbblutzucht einzuimpfen, und dadurch ihre Leistungsfähigkeit zu erhöhen.

Echa z wód.

Iwonicz 8 czerwca.

Stary Iwonicz z każdym rokiem stroi się w coraz świetniejsze szaty, które podnoszą jeszcze bardziej piękność tego podkarpackiego zakątka, w jaką sama natura go uposażyła. Nie ma prawie roku, żeby nie przybył jakiś nowy budynek, jakieś nowe urządzenie, praktyczne i obliczone dla wygody kuracyuszów. Od mojej ostatniej bytności tutaj przed trzema laty spostrzegłem w tym roku cały szereg nowości. Przedewszystkiem wybudowano nową doskonałą drogę dojazdową szutrowaną, prowadzącą od gościńca rządowego do Zakładu zdrojowego, w obrębie zaś samego zakładu zastałem nową prześliczną kaplicę, mogącą pomieścić co najmniej sześćset osób, a dalej w gęstwinie boru szpilkowego wspaniały piątrowy dom mieszkalny, zwany „Niespodzianką", urządzony z wszelkim komfortem, nadto nowy budynek teatralny, a co najważniejsze, nowe eleganckie łazienki II klasy, wzniesione kosztem kilkunastu tysięcy. Wydatek ten poniósł zarząd zdrojowy w interesie mniej zamożnej publiczności kąpielowej, dla której korzystanie z łazienek I klasy byłoby może zbyt kosztowne. Wogóle podnieść należy z uznaniem, że zarząd zakładu tutejszego stara się gorliwie nietylko o wygody swych gości, ale także o to, aby te wygody nie za drogo ich kosztowały. Wykonuje więc surową kontrolę nad wszystkiemi w obrębie zakładu znajdującemi się sklepami i restauracyami i czuwa nad tem, aby sprzedawano w nich towar dobry i po przystępnej cenie. Zdumiałem np., gdy w cukierni za szklankę wyśmienitej kawy kazano mi zapłacić tylko 14 centów. Każdy przyzna, że to cena wcale nie kąpielowa. O jednem jeszcze bardzo praktycznem i dla inteligentnych kuracyuszów bardzo sympatycznem zarządzeniu wspomnieć muszę. Oto dawnemi laty plagę formalną stanowili tu rozmaici chałatowcy, którzy kręcili się po deptaku i dokoła źródła. Obecnie wydano zarządzenie, że wstęp na deptak dozwolony jest tylko osobom porządnie ubranym i płacącym taksę kąpielową i to skutkuje.

Niektórych raziła także woń nafty, wydobywanej w lesie otaczającym zakład,— i tę niedogodność usunięto obecnie zupełnie przez urządzenie rurociągów odprowadzających ropę o jakie dwa kilometry od Zakładu, tak, że teraz kuracyusze w całej pełni napawać się mogą ożywczą wonią lasów szpilkowych. Sędziwa Bełkotka doznaje wielkiego poszanowania i jest wciąż odwiedzana przez osoby, lubiące podumać w ustroniu leśnem otaczającem ją i przy tajemniczym szmerze jej wód. Zaiste mało chyba jest zakładów zdrojowych, otaczanych tak troskliwą opieką jak iwonicki. Trzecia generacya rodu hr. Załuskich pracuje nad jego podniesieniem, a kierownik jego lekarski dr. Klemens Dębicki więcej niż ćwierć wieku już poświęca mu całą swą wiedzę i swoje zabiegi.

Równie mile jak sam Zakład uderzyło mnie to, co zobaczyłem we wsi Iwoniczu, leżącej po za obrębem zakładu. Gdyby wszystkie wsie w naszym kraju tak wyglądały, spokojniej moglibyśmy patrzeć w przyszłość. Na każdym kroku postęp i oznaka wzmagającego się dobrobytu i rosnącej cywilizacyi. Prześliczny budynek szkolny z cegły czerwonej postawiono w tym roku, na miejscu kilku staroświeckich zagród włościańskich, które spłonęły podczas Bożego Narodzenia, wznoszą się piękne domy murowane, a Kółko rolnicze rozwija się świetnie. Ba, w Iwoniczu jest nie jedno, ale dwa Kółka rolnicze, jedno na początku wsi, a drugie w pobliżu Zakładu.

To ostatnie postawiło właśnie okazały dom piątrowy z cegły, co chyba najlepiej świadczy o jego rozwoju. Wśród mnóstwa kramików żydowskich, mieszczących się w nędznych budach drewnianych, wygląda ono jak kolos fabryczny, pochłaniający drobny przemysł żydowski. I zdaje mi się, że te kramiki nie wytrzymają chyba konkurencyi z kółkiem rolniczem, które daje towar lepszy i tańszy. Jadąc ze stacyi do zakładu spostrzegłem przy gościńcu nową, z pewnym smakiem artystycznym wykonaną kolumnę pamiątkową z krucyfiksem i obrazami świętych. Zapytałem woźnicy o jej pochodzenie i dowiedziałem się, że pewna rodzina wieśniacza z Iwonicza wyemigrowała przed kilku laty do Ameryki i pracą dorobiła się tam przeszło pięciotysięcznego mająteczku. Ojciec tej rodziny zginął jednak w Ameryce skutkiem wybuchu gazów w kopalniach, w których pracował, a wdowa po nim powróciła do ojczyzny, wyszła powtórnie za mąż i na pamiątkę nieboszczyka pierwszego męża wystawiła ową przydrożną kolumnę.

J. Ż.

Co i o czem piszą.

Warszawskie pisma doniosły przed paru tygodniami, że włościanie galicyjscy, osiedli od dawna w powiecie krasnostawskim, zamierzają pod wpływem nieznanej agitacyi, wyemigrować do Bośni i już nawet sprzedają swe grunta po bajecznie nizkiej cenie. Główną przyczyną tego są prawdopodobnie rozgłaszane między ludem przesadne wieści o dobrobycie kolonistów polskich w Bośni. Owóż ażeby zapobiedz koniecznemu rozczarowaniu tych biedaków, którzy nie znalazłszy szczęścia pod przemocą schizmy, zwrócili swe zamiary emigracyjne ku Bośni, przedstawia w *Czasie* korespondent tego pisma, znający doskonale stosunki w Bośni, warunki osiedlania się w tym kraju.

Osiedlenie się — pisze on — zawisłem jest od następujących warunków, od których nikt zwolnionym być nie może. Każdy kolonista musi posiadać kapitał 1200 koron do wolnej dyspozycyi; otrzymuje on 10, najwięcej 12 hektarów obszaru lasowego w dzierżawę, który do 10 lat wykorczować musi. Przez pierwsze 3 lata nie płaci czynszu dzierżawnego, dopiero w 4-tym roku w następnych po 50 centów od hektara. Materyał budowlany otrzymuje on bezpłatnie w lesie skarbowym, musi go sobie jednak sam własnym kosztem ściąć i wywieść, a wraz użyć na wystawienie budynków mieszkalnych i gospodarczych. Jeżeli do 10 lat wykorczuje obszar z lasów skarbowych mu nadany i zabuduje budynkami, staje się nieograniczonym jego właścicielem, musi jednak nabyć obywatelstwo krajowe, to jest t. zw. przynależność do krajów okupowanych. Obecnie tylko koloniści pochodzący z austro-węgierskiej monarchii dopuszczeni bywają do osiedlenia. W ten sposb osiedliło się 1299 rodzin 6575 głów liczących.

Przezorność ta w osiedlaniu okazała się zupełnie usprawiedliwioną; dzięki jej kolonie w Bośni są w najlepszem rozwoju, a rząd okupacyjny nie popadł w błąd, w jaki popadli np. Francuzi w Algierze, gdzie miejscową ludność wywłaszczono, ażeby ich ziemię nadać kolonistom, przez co pierwszych nie wzbogacono, a drugich zrujnowano.

Tej przezornej polityki kolonizacyjnej — pisze dalej *Czas*—trzyma się rząd okupacyjny i nadal, i jak mi z wiarygodnego donoszą źródła, między zgłaszającymi się do osiedlenia czyni wybór ścisły, bacząc na to, by tylko ludność zasobniejsza i pracowita osiedlała się w kraju, której całe zachowanie się i system gospodarczy posłużyć może jako wzór dla okolicznej ludności krajowej. Sądzę więc, że jest rzeczą sumienia zawiadomić biedaków powiatu krasnostawskiego o tych dość trudnych warunkach osiedlenia w Bośnii, ażeby ich ochronić od gorzkich rozczarowań, które dla niejednego z nich mogłyby być przyczyną ruiny majątkowej. Ci z nich, którzy nie mogą sprostać powyższym warunkom, niech lepiej zostają na miejscu, gdyż koszta podróży i t. d. byłyby dla nich tylko stratą nie dającą się powetować.

* * *

Brak wytrwałości w prowadzeniu aż do ostatka dzieł zaczętych, jest jedną z wybitnych a oczywiście wysoce szkodliwych wad naszego społeczeństwa. Snujemy tysiące najzdrowszych, najzacniejszych myśli, ale tak mało umiemy je pokochać, że choć przy współudziale serca powstały, rychło do nich serce tracimy.

Rozważa to *Ruch katolicki* i kilka trafnych w tej mierze wypowiada uwag. Powiada on, że bez przesady można za charakterystyczny objaw naszego życia zarówno społecznego, jak indywidualnego, poczytać tę nieproporcyonalność energii w każdem naszem działaniu, która objawia się początkowo, prawdziwie do słomianego ognia podobnym zapałem, ale też równie prędko słabnie i ustaje, jak ten ogień, z którego popiołów przy największych nawet wysiłkach, już ani iskry wydobyć nie można.

Czyż jest drugi naród na świecie, któryby robił ciągle tyle rozmaitych projektów, tyle pomysłów, coraz to nowych i coraz to lepszych, jak Polacy? Czy można spotkać gdzie więcej komitetów, subkomitetów, komisyi, ankiet, jak u nas — a tak mało rezultatów ich działania?

Artykuł swój kończy wspomniane pismo interpelacyą: co się dzieje ze sprawą tanich pomieszkań dla robotników, „zapowiadanych przed kilku laty z taką reklamą i hałasem?"

Owóż ta sprawa nie jest tajemnicą. Kto się temi mieszkaniami interesuje, pamięta niewątpliwie, że pierwszy krok uczyniono już na tem polu, lecz on wydał rezultat nadspodziewanie dziwny. Wiadomo bowiem, że jest już od lat blisko dwóch na Podzamczu jedna realność z werandą i ładnym ogródkiem, zakupiona przez Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków, ale robotnicy tam nie chcieli mieszkać, chociaż pomieszkania są ładne, wygodne i tanie. Niezależnie jednak od tego gmina m. Lwowa pracuje nad utworzeniem tanich mieszkań dla robotników. O ile wiemy, na razie jeszcze nie wyszukano odpowiednich gruntów. Że dotychczas gmina tego nie załatwiła nie można mieć do niej żalu, bo właściwie dobrze się stało, że budowa tanich mieszkań dla robotników rozpocznie się dopiero po ukończeniu tych wielkich budowli, które tym robotnikom dostarczały pracy, tj. wodociągów, rzeźni i teatru; pamiętajmy bowiem, że gdy te prace się skończą, a na razie nie byłoby nowych, tysiące robotników we Lwowie byłoby zupełnie bez chleba. Jednakże na rok przyszły domy robotnicze trzeba koniecznie budować, bo innych źródeł zarobku dla robotników nie będzie, a sama sprawa tanich mieszkań nie może być znowu zbytnio odwlekaną.

Z izby sądowej.

Wiedeń, 11 czerwca.

(Wydanie tajnych aktów mobilizacyjnych).

Przed sądem tutejszym odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko starszemu rewidentowi ministerstwa kolei, Augustowi Mosettig, oskarżonemu o to, że za namową Stanisława Przyborowskiego wydał obcemu mocarstwu bardzo ważne akta wojskowe. Część rozprawy była tajną, mianowicie ta, gdzie specyfikowano wydane dokumenta, a reszta jawna. Mosettig z pełną skruchą przyznaje, iż zbrodni się dopuścił. Po dłuższej bardzo chwalebnej służbie przy kolei, a za protekcyą swego bezpośredniego przełożonego dostał się do ważnego biura wojskowego w ministerstwie kolejowem. Przyborowski, który znał jego stosunki, wiedział, że był jeszcze z czasów wojskowych ogromnie zadłużony i bezustannie fantowany; skusił go do wydania dokumentów, przyrzekając, że dostanie za to duże pieniądze. W rzeczywistości dał mu coś około 200 złr., a otrzymawszy najważniejszy dokument, uciekł. Oskarżony z płaczem przyznaje się do winy i powiada, że jest na całe życie nieszczęśliwy, bo dał się uwieść. Po dłuższej rozprawie, Mosettig skazany został na 18 miesięcy więzienia.

Jak wiadomo, ów Przyborowski wypłynął znowu na powierzchnię, jako ten, który miał oskarżyć o złożenie fałszywego świadectwa świadka z procesu w Rennes, głośnego Czernuskiego. Bawi w Belgii.

Mały feljeton.

Romans nocy majowej

Zamiast w różyczce świeżej, kwitnącej,
Słowik się kochał w maleńkiej drżącej
Jasnej gwiazdeczce. Duszę słowika
Srebrzysty promień gwiazdki przenika,
Że nic nie widzi, nic oprócz siebie
I małej drżącej gwiazdki na niebie.
Nie widzi także, że w pieśń wsłuchana
Różyczka płonie, czarem owiana.
Gwiazdka nad gajem świeciła cudnie,
Raz drżała blado, marząco, złudnie,
To znów w jaśniejszym błysła promieniu,
Kąpiąc swe blaski w rosie, w strumieniu.
Ale chłód od nich tak wielki wieje
Że odeń serce słowika mdleje.
Więc coraz smutniej ptaszę zawodzi,
Bo coraz zimniej gwiazdeczka wschodzi.
Słyszą już ptaki, trawy i drzewa,
Jak głos słowika cichnie, omdlewa,
I gwiazdka słucha, słucha zdziwiona.
Już śpiew słowiczy rwie się, już kona.
Nagle różyczka świetna pobladła,
Słowik żyć przestał, a gwiazdka spadła.

Zofia A.

KRONIKA.

Lwów 13 czerwca.

Niepokojąca wieść krążyła wczoraj po Krakowie. Mianowicie wskutek starć z kierownikiem kliniki chirurgicznej prof. drem Kaderem, mieli ustąpić wszyscy asystenci, elewi i praktykanci tej kliniki w liczbie kilkunastu. Potwierdzenia tej wersyi na razie nie ma.

Dr. Józef Wiczkowski, jeden z najznakomitszych lwowskich lekarzy chorób wewnętrznych, docent medycyny wewnętrznej Uniwersytetu lwowskiego, został zamianowany stałym prymaryuszem chorób wewnętrznych w szpitalu powszechnym.

Czescy gimnazyaści w liczbie około siedmiuset udali się do prezydenta m. Krakowa z prośbą o dostarczenie dla nich kwater, gdyż zamierzają w sierpniu gremialnie przybyć do Krakowa, aby zwiedzić gród podwawelski.

Po 25 latach zjechali się w Krakowie dnia 7 b. m. abituryenci gimnazyum św. Anny z r. 1875 Ze Lwowa przybyli pp.: Kreiner nadkomisarz policyi lwowskiej, adwokat dr. Iżyczek-Maciejowski, dr. Podlewski lekarz, dr. Szramm znany operator i dr. Szyszyłowicz radzca Wydziału krajowego. Z 51 kolegów przybyło 20, umarło w ciągu ćwierćwieku 18, inni nadesłali gratulacye i usprawiedliwienia, a o kilku wiadomości nie ma żadnych. To miłe koleżeńskie spotkanie rozpoczęło się w przeddzień zjazdu serdecznem przyjęciem u dra Mikołaja Budzygan. Nazajutrz dawny katecheta uczestników zjazdu, a dziś kanonik i proboszcz w Chrzanowie, ks. Głębocki, odprawił w kościele OO. Franciszkanów na ich intencyę solenną mszę św., a dawny kolega ks. Sołtys, mszę żałobną za zmarłych kolegów i profesorów. W zebraniu w sali, gdzie w roku 1875 zdawano maturę, wziął też udział dawny dyrektor, sędziwy p. Stawarski, który niektórych z zebranych po 25 latach uczniów swoich zdołał sobie jeszcze przypomnieć. Zjazd zakończył się ucztą koleżeńską w małej sali hotelu Saskiego, na której był także poseł August Sokołowski, dawny profesor historyi uczestników zjazdu.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Tłumaczu i Kołomyi na trzy posady nauczycieli samoistnych: w Groszce, Kutyskach i Piadykach. Język wykładowy ruski. Termin do 15 lipca. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie na posadę lekarza w okręgu Kraków III. Pobory 1900 K., termin do 10-go lipca. — Wydział krajowy na cztery premia dla czeladników rzemieślniczych z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, a to w kwocie koron: 1614, 1345, 1076 807. Losowanie odbędzie się 19 lipca. Podania o dopuszczenie do losowania winni urodzeni w Galicyi, katolicy, ubodzy czeladnicy wnieść w terminie do 5-go lipca do Wydziału krajowego

Magistrat m. Lwowa na opróżnić się mające z dniem 1 września br. miejsca w miejskim Zakładzie sierót. Przyjęte będą sieroty chrześcijańskie, ubogie, w wieku od 6 do 10 lat życia, przynależne do gminy m. Lwowa, lub takie, których rodzice dłuższy czas mieszkali we Lwowie. Termin podań o przyjęcie upływa z końcem bm.

Ze Starego Sambora nam piszą: W dniu 10 b. m. przybyli uproszeni przez prezesa kasyna starosamborskiego starostę Ricciego dobrze znani we Lwowie pp.: prof. Karol Stohl pianista, artysta śpiewak Józef Szymański i młody skrzypek p. Berger i dali koncert, z którego dochód przeznaczono na otoczenie murem miejscowego kościoła. Koncert wypadł pod względem artystycznym bardzo dobrze: Pan Stohl grał mistrzowsko. Kilka pieśni ślicznie odśpiewał p. Szymański, zwłaszcza zaś „Pieśnią do gwiazdy" Stohla i „Życzeniem" Rubinsteina zachwycił słuchaczy. Również p. Berger wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania. Nie brakło i sił amatorskich, które wzięły w koncercie udział. I tak solo sopranowe odśpiewała żona miejscowego naczelnika sądu, pani Houthowa i prześlicznym swym głosem udowodniła, iż potrafi się wybić poza ramy zwykłego dyletantyzmu. Poznaliśmy również wybornego deklamatora w osobie p. Sołtysa, sekretarza starostwa, który „Cylindrem" Coquelina ubawił znakomicie publiczność. Po koncercie podejmowali pp. Leonowie Ricciowie przybyłych artystów w swoim domu, gdzie odbył się formalnie drugi koncert dla ściślejszego koła gości.

Sezon kąpielowy i żętyczny w Spasie i Topolnicy już się rozpoczął, cóż z tego jednak, gdy napływ gości wskutek braku kolei nie jest tak liczny, jak na to piękne te miejscowości zasługują. Parlament kwoty, przeznaczonej na budowę kolei Użok-Sambor-Lwów dotąd nie zawotował i zakątek starosamborski, posiadający znakomite warunki klimatyczne dla letników, jest niedostępny prawie, bo z najbliższych stacyi Chyrowa lub Sambora trzeba kilka mil końmi jechać. Mamy jednak nadzieję, że sfery wpływowe pomyślą już raz na seryo o tutejszym prześlicznym powiecie, dając mu to, co jest w obecnych czasach najpotrzebniejsze i najważniejsze — t. j. kolej, która ułatwi spragnionym dobrego powietrza, kąpieli i widoków spędzenia wakacyi w najprzyjemniejszych warunkach.

W Chojnicach burza ciągle trwa. Sprowadzono już z Grudziądza cały batalion wojska. Synagoga zburzona doszczętnie. Ekscedenci wykonali zamach nawet na prowadzącego śledztwo komisarza berlińskiej policyi kryminalnej Wehna, gdyż podejrzewają go, że jest w porozumieniu z żydami. Krążą i potwierdzają się pogłoski, że przeciw rzeźnikowi Hoffmanowi, protestantowi, mimo że go wypuszczono na wolność, przecież wytoczono śledztwo o zbrodnię, spełnioną na Winterze. Władze nie chcą Hoffmana ponownie aresztować, gdyż obawiają się ponownych zaburzeń, Hoffmann bowiem ma za sobą całą chrześcijańską ludność Chojnic.

Ponowny proces Hilznera, poszlakowanego o morderstwo Anny Hruzównej w Polnej w Czechach, odbędzie się w lipcu w czeskiem mieście Pisek.

Samobójstwo. Dziś przed południem znaleziono na Pohulance nieżywego człowieka, który widocznie popełnił samobójstwo, gdyż w pozycyi siedzącej zadzierzgnął sobie dokoła szyi postronek. Nie rozpoznano, kto to jest, więc dla ewentualnego wykrycia, kim był ten samobójca, podajemy, że ma on blond włosy, ubrany był w granatową marynarkę i takąż kamizelkę, popielate spodnie, twardy bronzowy kapelusz, a wygląda na człowieka lat około 35. Sądzą, że był to jakiś czeladnik krawiecki.

Szpieg rosyjski. W marcu b. r. zanotowaliśmy doniesienie *Nowej Reformy*, że niejaki Stanisław Obrąpalski, który bawił we Lwowie i Krakowie między młodzieżą polską i ruską, znany jest w Warszawie pod nazwiskiem Raczkowskiego i zajmuje się tam szpiegostwem wojskowem. Owóż władze rozpoczęły dochodzenia i przekonały się, że tym, który bawił w Galicyi, był właśnie ów Raczkowski, a tylko legitymował się sfałszowanymi dokumentami, opiewającemi na Stanisława Obrąpalskiego, sekretarza Towarzystwa rolniczego w Witebsku na Litwie. Jak więc dziś zaznacza *Nowa Reforma*, Raczkowski absolutnie nie ma nic wspólnego z osobą p. Stanisława Obrąpalskiego i tylko pod jego nieskalane nazwisko niegodziwie się podszył.

Sensacyę wywołało na Wulce, że tam, w pobliżu karczmy, za kaplicą, wzniesioną na pamiątkę ofiar powstania styczniowego stara wysmukła topola okryła się bardzo bujnem białem kwieciem. Ludzie, którzy pamiętają tę topolę od jakich 25-ciu lat, dziwią się niezmiernie temu zdarzeniu, bo topola ta nigdy nawet nie miała kitek. Wiadomo, zresztą, że topola kwiatu, złożonego z listków, nie ma, a tylko kitki. Dokoła topoli tej gromadzą się tłumy ludzi i rozmaite wyciągają, z tego zjawiska wróżby. Znany przyrodnik, prof. Limbach obejrzał dziś to kwitnące drzewo i wyklucza wprost możliwość, by to była topola, a sądzi, że to jakaś subtelna jej odmiana. Prof. Limbach przedsięwziął zbadanie tej zagadki przyrody.

Koncert. Jutro, we czwartek, na Górze Zamkowej odbędzie się wielki koncert muzyki wojskowej 30 p. p. na cel dobroczynny.

Ślub. Wczoraj w kościele OO. Dominikanów odbył się ślub panny Zofii Łyszkowskiej, córki

emer. radzcy Magistratu lwowskiego, z panem Władysławem Zeńczakiem, sekretarzem Wydziału krajowego, prezesem Towarzystwa opieki nad terminatorami.

Brzydka awantura. Wczorajszą notatkę w kronice *Przeglądu* o demonstracyi urządzonej przez kilkudziesięciu młodych ludzi p. Sachorowskiemu, należy jeszcze znacznie uzupełnić. Owóż awantura ta nie była jakimś chwilowym wybuchem gniewu (niesłusznego zresztą) wezbranego w piersiach młodzieńców na widok tego, który odmawiając im wypożyczenia kostyumów na festyn, popsuł im trochę ten festyn. Demonstracya urządzona była z premedytacyą, na zimno. Demonstranci w liczbie dwudziestu kilku zatrzymali się przed handlem p. Musiałowicza, jeden z nich, p. Pilarski, droguerzysta, wszedł do środka na zwiady, a przekonawszy się, że p. Sachorowski tam jest, powrócił do swoich towarzyszy, doniósł im o tem, poczem oni weszli do środka i zachowali się tam wobec p. Sachorowskiego w sposób tak karczemny, że p. Musiałowicz wołał już parobków, a równocześnie chciano już telefonować po policyę. Wreszcie udało się wytransportować tych panów na ulicę, zamknąć dla bezpieczeństwa żelazne story u wejścia do handlu. Na ulicy pokrzykiwali oni jeszcze przez chwilę, poczem udali się przed mieszkania artystek pań Zapolskiej i Ordonównej i urządzili im kocią muzykę za to, że nie zajęły miejsc przy stolikach na festynie, bo wieczorem tego dnia brały udział w przedstawieniu.

Przytoczyliśmy umyślnie argumenta na to, że brzydki ten czyn spełnionym był po namyśle, bo to przecież czyni go nietylko etycznie gorszym, ale rzuca pewne światło na inteligencyę demonstrantów. Pomijamy już to, że zarówno p. Sachorowski miał słuszny powód odmówienia kostyumów, jako własności p. Hellera, wypożyczonej wyłącznie do użytku artystów, a panie Zapolska i Ordonówna nie mogły wziąć na siebie czynności, która kolidowała z przedstawieniem w teatrze. Gdyby jednak nie było nawet takich racyonalnych powodów, to i tak jakiem prawem śmieli demonstranci karać te osoby za to, że nie chciały uczynić czegoś, co w każdym razie mogło być tylko aktem ich dobrowolnej grzeczności. Ciekawe, coby ktokolwiek z tych panów, którzy awanturę urządzili, powiedział na to, gdyby jakiś biedak, nie otrzymawszy od niego jałmużny, obił go za to. A czyż ich uczynek, spełniony po przemyśleniu zamiaru, był co do swojej istoty czem innem?

Co do tego, kto jako firma urządził tę demonstracyę, to otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie §. 19 ustawy prasowej prosimy Szan. Redakcyę o umieszczenie następującego sprostowania: Nie prawdą jest jakoby członkowie Towarzystwa: „Teatr miłośników sceny" brali jakikolwiek udział w demonstracyi urządzonej w poniedziałek wieczór pp. artystkom teatru hr. Skarbka i sekretarzowi Sachorowskiemu. Demonstracya, jaką urządzili członkowie „Chóru akademickiego", stała się bez wiedzy, porozumienia i udziału Towarzystwa.

Za wydział podpisani sekretarz *Bratro* i prezes *Bielski*.

Zamieszczając to sprostowanie, stwierdzić musimy po pierwsze, że tu o to nie chodzi, czy ta firma czy owa demonstrantów pokrywa. Karygodnem i ubliżającem w całym czynie jest to, że dopuścili go się ludzie młodzi i mający pretensye do posiadania pewnego stopnia inteligencyi i kultury. I do „Tow. miłośników sceny" i do „Chóru akademickiego" należą po wielkiej części ci sami młodzi ludzie. Powtóre sprostowanie to dlatego nam się jeszcze wydaje bezpodstawnem, że obce osoby, które widziały awanturę, twierdzą, że ją przecież wykonali członkowie „Tow. miłośników sceny". Świadczy o tem zarówno rezygnacya p. Nowackiego ze stanowiska reżysera Towarzystwa, jak i obecność owego p. Pilarskiego, który pełnił służbę wywiadowczą i widocznie demonstracyą kierował, a który jest członkiem wydziału tego Towarzystwa. To też to, że urzędowo „Tow. miłośników sceny" firmy swojej na demonstracyę nie dało i zakrywa się inną firmą, wcale rzeczy nie zmienia. Fakt jednak, że w demonstracyi brali udział członkowie tego Towarzystwa źle się odbić może na jego rozwoju. Po takim akcie brutalności publiczność i prasa, która z pobłażliwością wspierała usiłowania dyletantów, musi się znacznie zniechęcić. A może myślą ci panowie, że po takiej awanturze nikt im już nie będzie śmiał odmówić żadnej grzeczności? Jeżeli tak, to się mylą! Skutek musi być wprost przeciwny, bo polskie społeczeństwo nie należy do tchórzliwych, należy natomiast do takich, na których niepodobna wymusić uprzejmości — i które bezwzględnie odwracają się od tych, co zapominają, iż „kobietę wolno uderzyć tylko kwiatem".

Pożary. W dniu 5 b. m. po południu wybuchł w gminie Kleszowa, powiatu rohatyńskiego, w szopie Meilecha Marka pożar, którego ofiarą padło 11 zagród włościańskich. Szkoda ogólna zrządzona pożarem wynosi 20.042 K. Budynki ubezpieczone były tylko na sumę 5.940 K.

Dnia 6 bm. zniszczył pożar w Sielcu powiatu stanisławowskiego mienie siedmnastu gospodarzy. Szkoda wynosi 15.500 K., tylko w małej części ubezpieczona.

Znaczna kradzież. Pomiędzy Tarnowem a Krakowem nieznany dotychczas sprawca popełnił znaczną kradzież na szkodę p. Jana Korosiewicza, który z Wiednia do Podwołoczysk odwiózł chorego i stamtąd wracał do Wiednia, gdzie stale przebywa. P. Korosiewiczowi skradziono w przedziale II klasy pugilares zawierający 7 banknotów 100-rublowych nowego stempla, 4 banknoty po 100 zł., 8 po 10 zł. i 3 po 5 zł.; nadto był adres Bilewicza, spedytora z Podwołoczysk, świadectwo dra Hory i bilet wizytowy Franciszka Kutrzeby.

Ks. Stojałowski tu — ks. Stojałowski tam. *Dziennik poznański* donosi: „Z najpewniejszego źródła dowiadujemy się, że w czasie, kiedy się u nas zawzięła smutna, a tak źle o pewnych kołach inteligencyi świadcząca borba przeciwko Bankowi Związku Spółek zarobkowych i jego ówczesnemu klientowi głównemu, odbyło się zebranie w Środzie, w którem uczestniczył ksiądz Stojałowski, jako mistrz w sztuce warcholenia, podsuwania insynuacyi i całkiem zmyślonych efektów, zohydzić mogących w opinii tych, których się na sztych wystawić zamierza".

Kamiński we Lwowie. Znakomity artysta sceny krakowskiej p. Kazimierz Kamiński przybywa dziś do Lwowa, a w piątek zacznie swe występy na scenie skarbkowskiej w „Łapownikach" w jednej ze swoich najlepszych ról Jusowa. Wielki i oryginalny talent p. Kamińskiego jest tak wysoce ceniony przez lwowską puliczność, że chyba nie potrzeba zachęcać jej do tłumnego uczęszczania na występy tego doskonałego i sympatycznego artysty.

Nowe siły artystyczne. Z Krakowa nam donoszą, że pan Tadeusz Pawlikowski wrócił tam wczoraj z Warszawy, gdzie bawił przez cały tydzień. Dyrektor nowego teatru lwowskiego zaangażował dlań liczne siły, tak z dramatu, jak i komedyi, siły, które są bardzo obiecujące, między innemi zaangażował znaną deklamatorkę pannę Arkawinównę i kilka sił dla operetki, mianowicie dwóch wybitnych komików operetkowych.

Najstarszem miastem na ziemi polskiej jest Kalisz, który wkrótce obchodzić będzie dwutysięczną rocznicę swego istnienia.

Nagły zgon. Wczoraj po godz. 10 wieczorem umarła nagle w swem mieszkaniu w domu przy ul. Kaspra Boczkowskiego pod l. 9. właścicielka tego domu, Ernestyna Reissowa. Właśnie wróciła była z przechadzki. Już w domu uczuła była pewne osłabienie, zażądała mleka, wypiła je, i natychmiast umarła. Zawezwany wnet lekarz stwierdził udar sercowy.

Turniej średniowieczny. Ruchliwe stowarzyszenie artystyczne, urządziło Warszawie niebywałą jeszcze u nas zabawę. Jest nią turniej „w stal zakutych" rycerzy średniowiecznych na dziedzińcu prastarego zamczyska w obliczu „pana i władzcy" tej siedziby, siedzącego w loży, w otoczeniu niewiast, rycerzy i giermków. W tym celu malarze wynajęli rozległy dziedziniec otoczony murami, które dekoracyjnie zamienili na zamek. Są więc tam baszty, mury obronne, i plac przeznaczony do zapasów rycerzy. W sobotę po południu odbył się pierwszy turniej. Artyści malarze zamieniwszy pendzle i palety na miecze, tarcze, spisy i włócznie, wystąpili w pełnym rynsztunku. Pan zamku (p. Szwojnicki) na rosłym bachmacie w płaszczu podbitym gronostajami z małżonką i damami dworu rozpoczynał wspaniały orszak, kilkunastu rycerzy na przystrojonych w bogate rzędy koniach, posuwał się majestatycznie za orszakiem, giermkowie i pacholikowie dopełniali całości. Po ceremonialnym pochodzie rozpoczęły się gry, t. j. chwytanie pierścieni z paszczęk smoków, podnoszenie na kopiach saracenów (manekiny), poczem nastąpiły walki na koniach, potyczki piesze i t. d. Jednem słowem pomysłu artystom odmówić nie można, gdyż przebieg zabawy był bardzo zajmujący. Dla publiczności wzniesiono amfiteatralnie 1200 miejsc.

Zgubiono w ubiegłą niedzielę w parku stryjskim, lub na drodze z miasta do parku, kolczyk opalowy, okolony brylantami. Rzetelny znalazca zechce zwrócić go p. Kucharskiej, ul. Sykstuska 56, parter, gdzie otrzyma sowitą nagrodę.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +14, w poł. +16 R. Bar. 769. Nieruchomy. Pogoda.

Skromne żądanie.

On. O, rzeknij tylko słowo, a zaprowadzę cię w krainę szczęścia, bogactw i uciechy.

Ona. Moje żądanie jest o wiele skromniejsze; zaprowadź mnie pan tylko do ołtarza.

Myśli.

Używanie tępego noża i uciekanie się do bezcelowego krasomówstwa doprowadza do jednych i tych samych wyników.

Staraj się o możliwie wszechstronny rozwój samego siebie, boć przecie w towarzystwie własnem z konieczności spędzasz trzecią część życia.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę „Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie" akt drugi i trzeci z opery Flotowa; debiut Heleny Ruszkowskiej; rozpocznie „Opowieści Hoffmana", akt 3-ci z opery fantastycznej Offenbacha. Jutro we czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała nie będzie przedstawienia. W piątek (wznowienie) „Łapownicy czyli intratna posada", komedya w 5 aktach z rosyjskiego A. Ostrowskiego, 1-szy gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej. W sobotę (wznowienie) „Córki pana Duponta", komedya w 3 aktach M. Brieux, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej. W niedzielę (wznowienie) „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, występ Kazimierza Kamińskiego. W poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacyach", krotochwila w 3 aktach Pawła Ferier, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Korespondencya Redakcyi. *WP. Fuss w Kałuszu.* Ofiara baronowej Ziemiałkowskiej przeznaczona jest na utworzenie funduszu żelaznego dla szkoły języka polskiego w Wiedniu, utrzymywanej przez Towarzystwo Biblioteki polskiej w Wiedniu. Składki przyjmuje wiceprezes Biblioteki, hofrat Witołd Hausner.

Literatura i sztuka.

* **Kazimierz Przerwa-Tetmajer.** Otchłań. (Fantazya psychologiczna). Kraków. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa 1900).

Zawiódłby się, ktoby w tej powieści czy też „fantazyi psychologicznej" — jak autor swoje dzieło nazwał — szukał zajmującej bajki.

Jakiś Ludwik żeni się z jakąś Marynią z miłości. Dla niej, dla ubóstwianej żony rzuca marzenia o szerszych, posłanniczych celach życia, staje się wołem roboczym, niewolnikiem drobnych, pospolitych obowiązków. Ponieważ ani on, ani owa Marynia nie posiadają środków, któreby im zapewniły niezależność materyalną, przeto przyjmuje on jakąś posadę i męczy się oczywiście, szamoce, targa w jarzmie nudnej roboty urzędniczej. Możeby z czasem przywykł do jarzma, mówi bowiem ciągle sam o sobie, że „nie ma woli i charakteru", możeby zapomniał o porywach i marzeniach talentu w objęciach miłości, gdyby mu małżonka płaciła równym afektem za uczucie płomienne, namiętne. Ale Maryni, aczkolwiek wyszła za niego także z „przekonania", obrzydł wkrótce nigdy nie nasycony, wiecznie smutny, mdły, lamentujący towarzysz. Na nieszczęście Ludwika stanął między nim a Marynią ów banalny „trzeci" z komedyi francuskiej, *vulgo* kochanek. Ryszard Halnicki, energiczny, świadomy celów, do których dąży, śmiały i odważny, podobał się więcej młodej kobiecie od jej męża prawowitego. Więc rzuciła Ludwika dla Ryszarda i t. d.

Oto cała bajka „Otchłani". Lecz nie bajki szuka się w studyum psychologicznem, jeno analizy charakterów i uczuć. Charakter w rozumieniu artystycznem widzimy w „Otchłani". właściwie tylko jeden, dwa drugie bowiem (Maryni i Ryszarda) naszkicował autor tak pobieżnie, że się ledwie zarysowują.

Jakiż to charakter ten Ludwik? Mówi on o sobie, iż myślał, że „wyleci jak orzeł, a zawiśnie jak gwiazda dobrej wieści, że błyśnie jak piorun, a trwać będzie jak światło, że wzbierze jak chmura, a spadnie jak żyzny deszcz; że jego entuzyazmem, ekstazą, byłaby ofiara wspólna, braterstwo, jego duszą czyn, służba społeczna, jego dumą zasługa" itd. Mówi o sobie bardzo ładnie. Zdaje mu się, że Boskość dotknęła go tchnieniem Swojem, tchnieniem ofiary, poświęcenia, tchnieniem pogardy dla rozkoszy tej ziemi i zdaje mu się, że przyszedł na ziemię jako posłannik, by innych, słabszych prowadził jako pochodnia, by innym, ciemniejszym przyświecał. Zdaje mu się, że jest niezwykłym talentem, wybrańcem, namaszczonym przez dobre duchy nieszczęśliwej ludzkości. Tylko mu się zdaje... Bo pierwsza lepsza Marynia przesłania mu odrazu uśmiechem swoim cały cudowny świat zapałów, porywów, natchnień i tęsknot dusz niepospolitych, bo miłość do kobiety, do ciała jej, bo zmysłowe pożądanie spycha go z wysokiego tronu posłannika między tłum pospolitych kochanków.

I natury, przeznaczone do szerszych celów, podlegają zwykłym słabościom ludzkim.

Niewątpliwie...

I one kochają, pragną szczęścia.

Któżby temu przeczył?

Lecz prawdziwy „posłannik" nie poświęci nigdy tego, co nazywa swoją misyą, dla rozkoszy przemijających, nie pozwoli się nigdy namiętności zmysłowej opętać, ujarzmić aż do utraty przytomności. Umiejętność panowania nad sobą, zdolność okiełznania zwierzęcia w człowieku należy do głównych warunków dusz i serc natchnionych.

Wie o tem Ludwik Tetmajera bardzo dobrze, bo skarży się, że „odrazu pękło mu wiązanie w karku, zmiażdżył mu się mózg, starło mu się czoło, zwisły mu ramiona, skarlał, znikł!" — „Obłuda, kłamstwo, bezprawie, zbrodnia, prywata, bezczelność, łajdactwo, łotrostwo rzeką się toczą" — a on, któremu się zdaje, że go Bóg posłał na ziemię, by mówił prawdę, by gromił występek, by wskazywał samolubstwo... milczy. „Dusza jego w konwulsyach się tarza, w piersiach mu wre, krew go rozsadza" — a on... milczy. Na wszystko milczy, bo obawia się stracić posadę, a z nią gniazdko dla ukochanej Maryni. Posłannictwo wybrańca, głowy utalentowanej, serca, które powinno czuć za miliony, oddaje za uścisk kobiety, za gorące pocałunki, za dreszcz, za war miłości, za rozkosz zmysłową poprostu. Od czasu do czasu budzi się w nim „tytan", ale wówczas stara się zagłuszyć głos sumienia argumentacyą bardzo silną, bardzo wymowną, lecz na wskróś egoistyczną.

„Walczyć o szczęście milionów? — przekonywa się — ale jeżeli ja jestem potrzebny do szczęścia Maryni? Z czegóż składają się krocie, miliony? Z poszczególnych indywiduów! Ta cała masa nie ma wspólnego głodu, ani wspólnego pragnienia; każde poszczególne indywiduum ma swój głód, swoje pragnienie. Marynia jest także takiem poszczególnem indywiduum, dlaczegóż więc zbiór obcych mi takich poszczególnych jednostek miałby mi być droższym, niż jedna? Albo: Męczą się inni? Cierpią inni? Ja także. Czy wy przyjdziecie, aby mi pomódz? Nie! czy będziecie współczuli ze mną? Nie! Czy obchodzi was mój los? Nie! Ty, nędzarzu czarny, chudy, głodny, czem ja dla ciebie jestem? Bydlęciem, które ma co żreć, więc ryczy za samicą. Powinienem rzucić wszystko, poświęcić wszystko i pracować nad tem, byś ty miał co żreć, prawda? Abyś ty mógł się najeść i najedzony także miał siły i ochotę ryczeć za samicą, o ileby ci się podobało, prawda? Ja powinienem się wszystkiego wyrzec, wszystkiego zaprzeć, prawda? Wszystko dla twojej sprawy, prawda? Wyssałbyś mnie do szpiku kości, a potem rzuciłbyś mnie i zdeptał, gdybym ci już nic dać z siebie nie mógł, prawda? Ty maso czarna, której pierwszym aktem byłby śmiech z twoich własnych proroków i bohaterów! Czy ja cię kiedy kochałem? I czy ja mam ciebie więcej kochać, niż moją Marynię?"

Jest w tej samolubnej argumentacyi, w tym krzyku zrozpaczonej namiętności dużo siły i prawdy, my jednak nie rozumiemy dlaczego Ludwik tak lamentuje, dlaczego skarży się tak krwawo na swoje przeniewierstwo, gdyż autor nie mówi nam nic o przeszłości swojego bohatera. Nie wiemy, czem ten pan był, co robił przed zaślubieniem Maryni, nie widzimy go na żadnem stanowisku publicznem. Domyślamy się tylko z jego krzyków, z jego miotania się, że czuł się wyższym nad tłumy. Ale czuć się wyższym, mówić o sobie, że się jest orłem, to za mało. Gdyby miłość była Ludwika porwała i strawiła w chwili jakiejś akcyi niezwykłej, bylibyśmy pobłażliwsi dla jego szlochów niemęskich. Zupełnie niepotrzebnie rzucił Tetmajer swojego Ludwika na tło szerokiego, głośno brzmiącego frazesu, — zrobił go „posłannikiem", przyłożył do niego rozległą miarę reformatorów społecznych czy innych. Ludwik... człowiek zwyczajny, przeciętny, zmiażdżony przez miłość, przez zazdrość, byłby sympatyczniejszy i prawdziwszy. Bo miłość miażdży w istocie jednostki słabe, jest w istocie jedną z potęg, które rządzą losami mieszkańców ziemi.

Ale człowiek bez woli, bez charakteru, jakim jest Ludwik Tetmajera, wyrzucony do szczytów, na których się tylko ptaki królewskie gnieżdżą i ruszają swobodnie — nie roztkliwia, nie budzi współczucia, lecz odpycha. I nic dziwnego, że Marynia Tetmajera obrzydziła sobie w końcu niedołężnego męża, że przeniosła nad niego Ryszarda, naturę energiczną, pełną wiary w swoją dzielność i przyszłość. Kobiety chylą się zawsze chętnie przed męskim charakterem, przed zasługą i talentem. Przynosi to zaszczyt ich dobremu smakowi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 czerwca.

(Z). Po sobotniem wstrząśnieniu nastało dziś na giełdzie pewne uspokojenie. Jak wiadomo, deruta sobotnia w Berlinie ogarnęła nietylko walory żelazne, ale także węglowe, jakkolwiek co do tych ostatnich nie było żadnego słusznego motywu, usprawiedliwiającego ich deprecyacyę. Owóż dziś robiła publiczność niemiecka różnicę między akcyami żelaznemi a węglowemi i te ostatnie podniosły się znacznie w kursie.

Na wszystkich targach pieniężnych dało się dziś odczuwać dotkliwe podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym. W Berlinie tłumaczy się ono tem, że banki tamtejsze wobec ostatnich przewrotów na targu walorów górniczych gromadzą znaczne zapasy gotówki, gdyż chcą być przygotowane na wszelkie ewentualności. W Londynie zaś ubyło ostatniemi dniami dużo złota z banku angielskiego i z tego powodu termin do wpłaty ostatniej raty pożyczki wojennej wyznaczony na 8 b. m. odroczono na tydzień. W Wiedniu zeskontowano dziś w banku austro-węgierskim weksli za 4 miliony koron. — Cedułka giełdowa wykazuje dziś prawie we wszystkich kategoryach papierów wyższe kursa.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 708·00, węgierskie 713·00, Anglobanki 283·00, Uniony 579·00, Bankvereiny 508·00, Länderbanki 439·00, Ludwiki 422·50, Czerniowieckie 539·00, Elbethale 477·00, Renta papierowa 97·95, srebrna 97·95, austryacka złota 116·20, austr. renta wal. kor. 97·45, węgierska złota 115·95, węgierska renta wal. kor 91·20, dukat 11·33, frankówka 19·29, marki 23·71, ruble 2·55.

§ **Berlin** 13 czerwca. Zgromadzenie akcyonaryuszy warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej przyjęło wniosek o wyznaczenie dywidendy w wysokości 15 rubli 75 kop. od akcyi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4 maja do 10 maja 1900 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów, Pszenica stara 7.85 do 8.00, żyto 6.10—6.30, jęczmień browarny 6.25—6.75, jęczmień pastewny 5.50—5.75, owies 5.65—5.90, hreczka 8.50—9.50, kukurudza zeszłoroczna 6.40—6.70, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7.40—11.50, groch pastewny 5.75—6.25, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.65 do 5.90, wyka 6.40—6.80, koniczyna czerwona 00.00 do 00.00, koniczyna biała 00—00, szwedzka 00.00 do 00.00, tymotka —.—, anyż rosyjski —.—, anyż płaski —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.00 do 11.50, rzepak letni 00.— do 00.—, lnianka —.—, nasienie lniane —.—, nasienie konopne 0.00 do 0.00, chmiel 0,00—0.00, nafta zwykła 17.— do 18.00, salonowa 19.50—20.50, łój topiony 35.00 do 36.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 40.50—40.90.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 13 czerwca. Jak donosi *Polit. Correspondenz*, nie nadeszło dotychczas potwierdzenie wiadomości o rzekomej ucieczce chińskiej cesarzowej rejentki do ambasady rosyjskiej w Pekinie.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odwiedził bawiącego tu kedywa egipskiego Abasa Paszę.

Paryż 13 czerwca. Na radzie gabinetowej oświadczył minister marynarki Lanessan, że wysłał znowu 600 marynarzy francuskich do Chin.

Wiedeń 13 czerwca. Wobec rozlicznych pogłosek o rokowaniach, jakie rząd miał rzekomo przeprowadzać w czasie posiedzenia Rady państwa w dniu 8 bm. z niektóremi stronnictwami w sprawie zarządzeń przeciwko obstrukcyi, oświadcza *Fremdenblatt* na podstawie otrzymanego ku temu upoważnienia, iż rokowania takie wcale się nie odbyły, a w dniu 8 bm. rada ministrów zebrała się w ogóle tylko raz o godz. 10 wieczorem.

Berlin 13 czerwca. W toku obrad w parlamencie niemieckim nad przedłożeniem o powiększeniu floty wojennej, oświadczył sekretarz stanu Bülow, iż zupełnie bezzasadną jest obawa, jakoby Niemcy chciały prowadzić kiedykolwiek fantastyczną i awanturniczą politykę zagraniczną. Wszelkie plany zaborcze są Niemcom zupełnie obce i sprzeciwiają się nawet charakterowi narodu niemieckiego. Jednakże Niemcy nie chcą dać się usunąć na bok przez inne mocarstwa, lecz pragną nadal także mieć dostatecznie zabezpieczony rozwój swoich politycznych i ekonomicznych stosunków.—Ostatecznie przyjęto w trzeciem czytaniu i w imiennem głosowaniu przedłożenie flotowe 201 głosami przeciw 103. Następnie zamknięto parlament orędziem cesarskiem.

Budapeszt 13 czerwca. Skutkiem wykolejenia się wagonu tramwajowego 2 pasażerowie i konduktor odnieśli dość ciężkie rany.

Berlin 13 czerwca. *Nordd. Allg. Zeitung* zaprzecza podanej przez pisma budapeszteńskie wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm w drugiej połowie września miał zamiar udać się z następcą tronu przez Wiedeń do Węgier.

Londyn 13 czerwca. Podczas ćwiczeń wojskowych w Aldershot zachorowało wskutek upału 300 żołnierzy; dotychczas 4 umarło.

Wiedeń 13 czerwca. Wczoraj ukonstytuowała się zwołana przez ministerstwo handlu komisya dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom (Unfallverhütungscommission). Obrady zagaił minister handlu, poczem wybrano przewodniczącym posła do Rady państwa Kinka, a zastępcą członka najwyższej rady sanitarnej profesora Grubera, oraz wybrano subkomitet dla wypracowania regulaminu.

Londyn 13 czerwca. *Times* donosi z Szangaju: Poseł japoński zażądał uznania wpływu japońskiego w prowincyach Tszekiang, Fokien i Kiangsin.

Daily Mail donosi z Jokohamy, że rząd japoński wysłał dalsze cztery okręty wojenne do Chin celem wzmocnienia swej floty, stojącej koło portu Taku.

Times donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że żołnierze przybocznej gwardyi cesarzowej zamordowali kanclerza poselstwa japońskiego.

Wojna w Afryce.

Londyn 13 czerwca. Kelly-Kenny telegrafuje z Bloemfontein, iż wojska angielskie dotarły do Heningspruit i stoczyły tam walkę z pomyślnym wynikiem. Jenerał Knox wyruszył z Kronsztadtu celem odcięcia Boerom odwrotu. Jenerał Buller donosi z farmy Jouberta, iż obóz jego znajduje się w oddaleniu 4 mil od Volksrust. Boerzy opuścili przedwczoraj Laingsgnek, które obsadziła nadeszła właśnie z Jugogo dywizya Clary'ego. Dalsza relacya Kelly-Kenny'ego powiada, że od 7-go b. m. nie otrzymał żadnej wiadomości od jen. Methuena, który dnia 6-go b. m. stoczył utarczkę w pobliżu Vechthop. Jen. Stein znajduje się w miejscowości na wschód od Linleyn.

Kapstadt 13 czerwca. Lord Roberts donosi, że 150 oficerów angielskich i 3500 żołnierzy, których w Pretoryi trzymano w niewoli, wypuszczonych zostało na wolność, 900 jeńców Boerzy przetransportowali do innych miejscowości, a 200 znajduje się w lazaretach.

Mazern 13 czerwca. Jeden z dezerterów donosi, że w okręgu Betheem znajduje się 7000 uzbrojonych Boerów. W ostatniej bitwie koło Rooikrautz, komendant Olivier został zabity, a komendant Devilliers śmiertelnie raniony. — Wczoraj poddało się 1500 Boerów jenerałowi Brabantowi.

Kapstad 13 czerwca. Schreiner otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu kolonii przylądkowej. Schreiner jest za projektem, przedłożonym przez rząd angielski, podług którego przywódzcy powstania mają być ukarani dłuższem więzieniem i pozbawieniem praw obywatelskich, sami powstańcy natomiast tylko czasowem pozbawieniem praw obywatelskich. Jak słychać, obecna opozycya przychyla się również do zapatrywań Schreinera.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 13 czerwca. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. F. Burghardt z Moskwy. E. Bartelmus z Pragi. L. Gers z Wiednia. K. Itzkansky i M. Langer z Budapesztu. W. Rüttner z Neapolu. K. Kitay z Graslitz. Z. Makowski z Brüx. S. Tichting z Londynu. W. Olszański z Kamnitz. T. Królikowski z Warszawy. J. Müllbauer z Bogumina. Z. Eberg z Luxemburga. de Roberti z Medyolanu. K. Oschner z Altbunzlau. J. Krysko z Agram. K. Bartoszyński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 czerwca. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. O. Tyszkiewicz z Klebanówki. Hr. Fr. Czosnowski z Ożomli. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. S. Stecki z Środopolic. L. Świstalnicki z Siedmiogrodu. W. Siemiginowski z Torskiego. W. Żurowski z Miskowic. S. Tiszczkowski z Brodów. W. Ostermayer z Bodenbach. F. Bietkowski z Huty Zielonej. S. Bogdanowicz z Dolinian. S. Sozański z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. J. Jarzymowski z Chłopiatycza. J. Müller z Schodnicy. J. Neufeld z Budapesztu.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali do Lwowa 13 czerwca. P. Zarzycki z Tarnopola. P. Grekowa z Bursztyna. P. Szołdrski z Biłki. J. Mosiewicz z Chodowa. P. Czajkowski z Wasylowa. W. Stepowski, W. Herasimowicz z Krakowa. M. Jasiński z Borysławia. B. Gorczak z Wołynia. M. Lenke z Wiednia. M. Podolińska z Derewni. L. Bastgen z Bełzca. K. Sochorski z Królestwa. M. Frankowska. E. Jawszyc z Warszawy. Br. Schenk z Drezna. K. Smagowicz z Poznania.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 13 czerwca. A. Targone z Odessy. J. Szopski z Sanoka. J. Bogdański z Przemyśla. J. Zwolski z Bryniec. Dr. J. Weisstein i M. Georgiewski z Odessy. B. Müller z Drohobycza. F. Scott z Ropienki. J. Stecki z Rosyi. K. Bohdadanowicz z Oszechlibów. K. Łopuszański z Krakowa. A. Toml z Mikuliniec. W. Guszkowski z Iwaczowa. R. Altmann z Wiednia. J. Gargan z Pasieczny.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 13 czerwca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 426·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 538.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 671.00 do 677.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 92·00 do 92·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·— do 93·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·00 do 93·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93·70, 4 proc. los w 56 lat 91·60 do 92.30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93·30 do 94·00. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.00 do 92·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 90·30 do 91·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·46. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·50 do 257.00. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 13 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 28·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 43·60—44·00.

Berlin 13 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 49·80.

Paryż 13 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·22. Mąka („Fleur de Paris") 27·95.

Frankfurt 13 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 220·90. Koleje państwowe 141·50. Alpiny 000·00. Disconto 183·00. Laura 234·00.

Wiedeń 13 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj-czerwiec 7·65—7·70, na jesień 8·01—8·02; żyto na maj-czerwiec 7·05—7·10, na jesień 7·17—7·18; kukurudza na maj-czerwiec 5·80—5·81, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·86—5·87, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·98—5·99; owies na maj-czerwiec 5·35—5·36, na jesień 5·47—5·48; rzepak na sierpień-wrzesień 12·90—13·00, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Tendencya słaba. Pogoda: śliczna.

Budapeszt 13 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 7·15—7·20, na październik 7·96—7·97; żyto na październik 6·80—6·81; owies na październik 5·12—5·13; Kurudza na lipiec 5·63—5·64, na maj 1901 r. 4·86—4·87; rzepak na sierpień 12·75—12·85. — Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya słaba. Pogoda: piękna, ciepło.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON“** Wszędzie do nabycia.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. **Cena 1 złr.**

Jan Ihnatowicz
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 406 w 32-ce)
Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowane bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5·50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor.**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Szkoła konnej jazdy i powożenia
MICKIEWICZA 18
od 6-tej z rana do 10-tej wieczór.
Właściciel Charles Loisset.
NAUKA JAZDY dla pań i panów.
WYPOŻYCZALNIA wierzchowców. (godzina dla panów 1 zł., dla pań 1·50).
KURS PRZYGOTOWAWCZY jazdy konnej dla pp. jednorocznych ochotników wstępujących w jesieni do kawaleryi. TRESURA wierzchowców i koni pojazdowych, jakoteż korrektura zepsutych koni.
Zawsze znakomicie objeżdżone wierzchowce do sprzedaży.

Faeton półkryty w eleganckim wykończeniu tanio do sprzedania. Fabryka powozów Lickendorfa ul. Żulińskiego 4. Illustrowane cenniki gratis.

MASZYNKI do GOLENIA
BRZYTWY SZWAJCARSKIE Arbenza Jovgne
mydła pendzle, lustra,
PIELECKI, Lwów.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Nasz KLOCEK sukienny
czyści każdą plamę w przeciągu pięciu minut. Sztuka 20 ct.
Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Maryacki 8.

200 maszyn do szycia do wyboru. Najlepsze do haftu. Ratami 66 złr. gotówką 60 złr. Nauka haftu bezpłatnie. Proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki,** Lwów, Akademicka 26.

Pomimo że wełna i rozhar o 30 pct. podrożały, sprzedaję kołdry i materace jak długo zapas starczy po **dawnych nizkich cenach.** Skład i pracownia kołder i materaców **Józef Szuster, Lwów, Kopernika 5.** Cenniki gratis.

TUTKI z najprzedniejszej bibułki **ABADIE**
„PRIMUS“
wszędzie do nabycia. Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.

Bryndza majowa znakomita liptawska ćwierć funta 8 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Filia ul. Zielona l. 4.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

„Leonardówka“
niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego**, Lwów Batorego l. 2.

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Pokrycia dachów
blachą cynkowaną, miedzianą lub innym materyałem ogniotrwałym, przyjmuje po cenach umiarkowanych. Również uskutecznia wszelkie naprawy dachów. Ustawiam **klozety wodne**, a wadliwe naprawiam. Roboty wykonuję sumiennie i pod gwarancyą we Lwowie i na prowicyi
A. BRATKOWSKI
magazyn i pracownia wyrobów metalowych Lwów, Wałowa 1.

Służbę wszelkiego rodzaju, tak męską jak i żeńską dostarcza Biuro **K. Pietruskiego** Lwów, Sykstuska l. 26.

Kucharz zdolny poszukuje posady od 1go lipca na ordynaryę lub kawalersko Franciszek Wiktor, Ruska wieś p. Dubiecko.

Pracownia krawiecka z towarami sukna przy głównej ulicy we Lwowie do odstąpienia za cenę przystępną. Informacyi wstępnej udzieli listownie. K. L. 4, Lwów poste restante.

Un Instituteur Français cherche une place pour les vacances a la campagne Ecrire „Instituteur“ Pasaż Hausmana Agencya Dzienników.

Dziadunio!
Adres zapomniałam, proszę o przybycie gdzie pierwszy raz 20 b, m,
Gwiazdka.

Nowość! Precz z nagniotkami! Maszynki do niszczenia nagniotków (skaleczenie wykluczone), cena 1 złr. 40 ct. poleca Jan Lauruk, nożownik Lwów, Halicka 6. Kupiony u Pana przyrząd do nagniotków jest znakomity. Jan Czerwiński ck. kapitan.

Ochrona kobiet. Senzacyjna nowość polecona przez lekarzy. Prospekt wysyła za nadesłaniem 10 ct. marki Ekspedycya „Hansa“, Lwów, fach 88.

MARYA KSIĄŻEK
Lwów, ul. Akademicka 19
poleca obficie zaopatrzony magazyn w kapelusze paryskie i wiedeńskie, jakoteż przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania po umiarkowanych cenach

Tylko
PIECE KAFLOWE
fabryki wyrobów ceramicznych w Glińsku są z ogniotrwałej gliny, mają z powodu tego nieograniczoną trwałość
Skład we Lwowie
ulica Sobieskiego 3.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia
szczurów i myszy
jest jedynie
KIEŁBASA ZATRUTA
Główny skład dla Galicyi i Bukowiny
poleca



Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Niezawodne środki
przeciw
MOLOM I OWADOM
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
polecają
J. Friedrich i A. Beacock
LWÓW
ul. Hetmańska l. 4
(obok cukierni Wgo Grossa).

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckierówne],** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynу, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Teatralna 10 II piętro.
Od 1 czerwca jest do wynajęcia pokój z przedpokojem zdatny na kancelaryę lub bióro.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie ul. Grodzka 13
poleca
Płótna, Stołową bieliznę, Ręczniki, Chustki do nosa ze słynnych fabryk Langerowskich po cenach fabrycznych.
Szyrtingi białe
mianowicie wypróbowany gatunek „Excellent“ szt. po Ca 38 m.

Nr.				
I	złr. 13·—	detail metr	46 ct.
„ II	„ 10·50	„ „	30 „
„ III	„ 7·50	„ „	22 „

We Lwowie przy ul. Kaźmierzowskiej (obok szkoły św. Anny)
w nowym budynku

Olympia-Teatr



pod dyrekcyą **B. Schenka**, mieszczący około 2.000 osób.
Największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Przepyszna dekoracya. — **W Piątek dnia 15 Czerwca b. r.** o godzinie 8mej wieczór — Elektryczne oświetlenie.

Wielka Galowa Premiera.

Występ dyrektora Schenka w jego najnowszych kreacyach
w świecie czarów i cudów.

Nowość!! **Wieszczka** **Nowość!!**
Wesoły koncert duchów. Wesołe więzienie. Zaczarowane kaczki. Zagadkowy lot po nad publicznością. Podróż przez niemożliwość.

Le Follet **(Obłąkany).** Wielka pantomina, chwilowe metamorfozy, Balet itp. wykonane przez włoskie towarzystwo „Nelson“.

Mstr: Unthan fenomen świata bez ramion. Unthan wzbudzał podziw w ostatnich czasach w teatrach Anglii — w krótkim czasie zostanie też bohaterem dnia we Lwowie.

W krainie cieni nadzwyczaj komiczne sylwetki. Wspaniała galerya olbrzymich żywych obrazów nowoczesnych mistrzów.

Mis Cleo w swoich zachwycających fantazyach w morzu świateł i ognia.
Senzacyjnie świetlne fale — Rusałka na księżycu.
Electro Motor Vitascop Senzacyjne żywe fotografie.

W kraju cudów

wodna ferya w bajecznym przepychu i wystawie. Świetlne wodotryski i wodospady. Psyche na tronie Wenery — Alegoria z 20 dam. Uczczenie światła polarnego. Dyamentowy pałac. Wodospady, deszcz lodowy, latające amorety itd.

Wszystkie dekoracye od profesora Anaglio z Medyolanu i Hartwiga z Berlina — kostyumy z zakładu Selvandiera w Paryżu.

Ceny miejsc: Loża 12 K. Miejsce w loży 4 K. W parkiecie 2 K. 50 h. I miejsce 1 K. 80 g. II miejsce 1 K. 20 h. Galerya 60 h.

Bilety wcześniej do nabycia **w składzie papieru A. Klimkiewicza, Karola Ludwika I** i od 11tej do 1szej godziny przy kasie teatru.

ŻEGIESTÓW W GALICYI NAD POPRADEM *kolej, poczta, telegraf w miejscu.*
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki** b. asystent kliniki ginekol. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa,



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**
Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.
Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

FARBY POKOSTOWE
zupełnie do użytku gotowe, na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

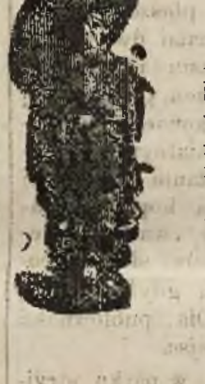
Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk
Farby na dachy olejne i terowe.
Lakiery, Pokosty, Pędzle i Szczotki do wszelkiego użytku.
Tektury do pokrywania dachów

TER gazowy i drzewny.
Carbolineum.
Farby do fasad i cementowe.
Cement i gips.
Wapno hydrauliczne.

polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4 obok cukierni Wgo Grossa.

MOTORY
gazowe, ligroinowe i benzynowe
dostarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN“
LWÓW, Podzamcze, ul. Św. Marcina.
Biuro techniczne dla zamówień ul. Hetmańska 12 I. p.
Kosztorysy bezpłatnie.
Gener. zastępstwo specyalnej Fabryki **„Beuz & Comp. w Mannheim“.**

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca HERBATĘ zbioru majowego:		poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 3/4 kilogr. w woreczku:			
pół kl. Congo zł.	1·60				
Souchong czarna	2·—				
— zbiór majowy	3·—	Portorico	9·—	pół k.	—·90
Kaysow czarna	4·—	Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Melange de Lond.	4·—	Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Wysiewki herbaciane	1·30	Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
		Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Wysiewki najlepszych herbat	1·60	Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
		Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
		Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

We wtorek 19 b. m. przedpołudniem odbędzie się **w Świtarzowie, poczta i stacya kolei Sokal, LICYTACYA** z wolnej ręki na konie. A mianowicie **10 klaczy stadnych, 12 źrebiąt tegorocznych, 12 roczniaków, 8 dwulatek, 8 trzylatek.** Prócz tego będą wystawione na licytacyę 4 dobrane pary koni 15-tej miary. Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr Świtarzów p. Sokal.**

Bad Schandau.
An der Elbe. In der Sächsisch. Schweiz
Kuranstalt f. d. ges. physical. diät. u. Wasserheilverfahren mit guter Verpflegung in den zur Anstalt gehörigen Hôtels (Kurhaus und Park-Hôtel) zu mässigen Preisen. Prospecte durch die städt. Bade-Verwaltung. Richter, Stadtrath.

Płótna, stołową bieliznę, Chiffony, Ręczniki i chusteczki. Najnowsze krawaty. **Główny skład gotowej bielizny** poleca w wielkim wyborze po cenach najmierniejszych i stałych
F. S. Bardasz
we Lwowie, ul. Teatralna 9 naprzeciw kościoła Katedry.

HERBATA z BRODÓW!



Z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9·00

HERBATA z BRODÓW!

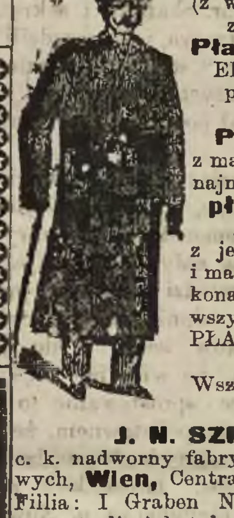
Oddział towarowy
Lwowskiej Filii
BANKU GALICYJSKIEGO
dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska 3
poleca na wiosnę
wszelkie nawozy sztuczne, nasiona koniczyny czerwonej, białej, tymoteuszu, przelotu, inkanatki, lucerny, buraków pastewnych z gwarancyą za czystość, siłę kiełkowania i wolność od kanianki.
Opróbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

Tapety najnowsze okazy.
Sztukaterye sufitowe.
Story samoczynne, drelichowe i patykowe.
Żaluzye deszczułkowe lekkie, najlepszej konstrukcyi.
Deptaki kokosowe, wełniane i dywanowe.
Druty do schodów mosiężne i niklowane
poleca
Magazyn dekoracyjny
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.

Sezon wiosenny i letni 1900
Prawdziwe berneńskie materye
1 odcinek długości **metrów 3·10** na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko . . . . .
zł. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej
zł. 6·— i 6·90 z lepszej
zł. 7·75 z bardzo dobrej
zł. 8·65 ze znakomitej
zł. 10·— z najlepszej
prawdziwej wełny owczej
1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna
Siegel-Imhof w Bernie.
Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego, są ogromne.

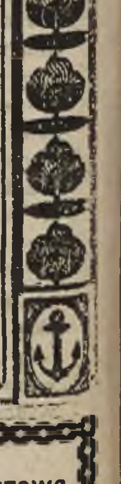
S. MOTYLEWSKI I KRZYSZKOWSKI
Lwów, pl. Maryacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają.
Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.
Cenniki na żądanie franko.

PŁASZCZE NA DESZCZ
z prawdziwych angielskich owczych materyi wełnianych.



Single i Double (z wkładkami gumowymi) zupełnie bezwonne.
Płaszcze wojskowe. Electric Sheeting pojedyncze i dobleparamate.
Płaszcze męskie z materyi Single i Double, najnowszy angielski fason.
płaszcze damskie z kapiszonem z jedwabiu, półjedwabiu i materyi wełnianych, wykonane według najnowszych paryskich modeli.
PŁASZCZE dla cyklistów dla pań i panów.
Wszystkie gatunki w bogatym wyborze.
J. N. SZMEIDLER
c. k. nadworny fabrykant towarów gumowych, **Wien,** Centrale: VII Stiftgasse 19. Fillia: I Graben Nr. 10. Ceny są tak w centrali jakoteż we filii te same. Cennik, przewodnik do wzięcia miary i próbki bezpłatnie.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezorności usuwać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Kule do kręgli z drzewa „Lignum sanctum“,
Kręgle,
Ramki na gazety,
Skórki do kijów bilardowych,
Kreda do kijów i tabliczek,
Znaczki na kręgielki,
Płótno jedwabne do zaklejania sukna,
Kit do kijów,
Syndetikon,
Tacki kauczukowe pod szklanki
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Na sezon kąpielowy
poleca
Sól do kąpieli i zażywania.
Francensbadzką borowinową, Karlsbadzką, Morszyńską, Marienbadzką, Iwonicką, Rymanowską, kamienną i morską.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Najtaniej
inseraty i ogłoszenia
przyjmuje
do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych
Ajencya dzienników i ogłoszeń
LWÓW
Passaż Hausmana l. 9.
(Kosztorysy na żądanie gratis).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.